Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 8-GO MAJA 1929-GO ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 125

Masowe aresztowania w Kownie.

Dotychczas nie ujęto sprawców zamachu na Waldemarasa.

Kara śmierci dla sprawców zamachu w Taurogach.

Kowno, 7 maja.

Wczorajszy zamach na premjera Waldemarasa wywołał w urzędowych kołach litewskich ogromną konsternację.

Natychmiast po strzałach przed teatrem zebrała się Rada ministrów celem wydania odpowiednich zarządzeń.

Podczas gdy Waldemaras występował za utrzymaniem, a nawet zaostrzeniem represyj, inni ministrowie byli zdania, że zamach jest ostrzeżeniem, nakazującem złagodzenie teroru.

Ostatecznego postanowienia nie powzięto.

Policja polityczna prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie, narazie bez wyniku. Aresztowania i rewizje trwają w dalszym ciągu. Zatrzymano wprawdzie kilkanaście osób, ale niema żadnych danych, wskazujących, że między nimi znajdują się sprawcy zamachu.

Policja wiąże wczorajszy zamach z zatrzymanym przed kilku tygodniami w Szawlach samochodem, naładowanym bombami i karabinami. Jest ona zdania, **że sprawców należy szukać wśród zwolenników Pleczkajtisa** i podtrzymuje swój fałszywy, jak się okazało pogląd, że samochód ów wysłała organizacja pleczkajtisowców z Wilna, a w ślad za nim wczorajszych zamachowców.

Analiza granatów znalezionych pod teatrem ustaliła, iż ich siła wybuchowa była tak wielka, że

w razie eksplozji padłby nietylko Waldemaras wraz z całem otoczeniem, ale prócz tego znalazłoby śmierć wiele osób z pośród publiczności, a pozatem ucierpiałby sam gmach teatru.

Zabity porucznik Gudinas był zaufanym współpracownikiem Waldemarasa i jednym z głównych działaczy, który w czasie przewrotu dopomógł Waldemarasowi do uchwycenia władzy.

Ciężko ranny wychowanek Waldemarasa, który zresztą mówi tylko po francusku i nie zna wcale języka litewskiego, leży w agonji.

Zamach-odpowiedzią na teror i wyroki śmierci.

Berlin, 7 maja.

Donosząc o zamachu na Waldemarasa, jeden tylko „Berliner Tageblatt" zamieszcza krótki komentarz ,w którym stwierdza, że liczba zamachowców, któ rzy strzelali do Waldemarasa, dowodzi, iż niema się tu do czynienia z aktem, podyktowanym osobistemi motywami, lecz ze

zorganizowanym zamachem politycznym.

Waldemaras posiada licznych wrogów nietylko wewnątrz kraju, ale także wśród emigrantów rozproszonych poza jego granicami.

Terorem, aresztowaniami, wyrokami śmierci i napełnianiem więzień utrzymywał Waldemaras dotychczas swoje rządy i nietylko zwalczał w najostrzejszy sposób nielegalną na Litwie partję komunistyczną, lecz również i socjal-demokratyczną.

Rozwiązanie partji socjal-demokratycznej w ubiegłym tygodniu było ostatniem zarządzeniem w tej dziedzinie i, jak dziennik przypuszcza, zamach wczorajszy jest odpowiedzia na nie.

***

Ryga, 7 maja.

(Agencja Telegraficzna „Express")

Prasa łotewska omawiając szczegóły zamachu na życie Waldemarasa stwierdza, że zamach był świetnie zorganizowany i z szczegółów zamachu należy wnioskować że był on już od dawna przygotowany, czego dowodem jest że nie tylko strzelano z rewolwerów lecz przygotowano bomby i granaty ręczne.

Na miejscu zamachu znaleziono dwa granaty, które nie wybuchły. Dotychczasowe śledztwo nie przyniosło żadnego rezultatu, mimo energicznego prowadzenia przez władze. Przypuszczają również iż zamach był dziełem terorystów, których proces rozpoczął się dziś w więzieniu w Szawlach, istnieje druga wersja że

zamach był dziełem organizacji lewicowych za zbyt ostre zarządzenia skierowane przez rząd w stosunku do ugrupowań lewicowych. Dotad aresztowano przeszło 100 osób.

Wszystkie drogi wiodące z Kowna do innych miast są bacznie strzeżone przez policję, a jadący poddawani sa ścisłej rewizji. **W stanie zdrowia kapitana Werbickisa i adoptowanego syna Waldemarasa nastąpiła znaczna poprawa, istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.**

Pani Waldemaras ocalała cudem.

Kowno, 7 maja.

Ze szczegółów śledztwa wynka, że żona Waldemarasa ocalała prawe cudem. Kula która przebiła odzież i bieliznę pani Waldemarasowej przeszła tu dzież bezpośrednio w pobliżu serca. Jeszcze kilka milimetrów i pani Waldemarasowa straciłaby życie. Oprócz strzałów które skierowane były do Waldemarasa w chwili kiedy wychodził ze samochodu do teatru, zamachowcy wystrzelili jeszcze w chwili kiedy premjer wchodził do teatru, nosząc w rękach rannego chłopca, swego wychowanka. Kula przebiła szybę w drzwiach wejścia do teatru utkwiła w ścianie.

***

Kowno, 7 maja.

Agencja Telegraficzna „Express".

Dziś o godzinie 4-ej popołudniu litewski związek studentów Tautynikow (partja rządowa) odbył wielka demonstracje na cześć Waldemarasa. Mówcy występowali z oświadczeniem, podkreślając konieczność wprowadzenia energicznej walki z lewicowemi żywiołami politycznemi na Litwie.

KOWNO, 7 maja

Telegram własny „Expressu".

Minister spraw wewnętrznych pułkownik Mustejkis ogłosił nagrode 50 tysięcy litów za schwytanie wykonawców zamachu na premjera Waldemarasa.

Sprawcy zamachu w Taurogach skazani na karę śmierci.

BERLIN, 7 maja.

Polska Agencja Telegraficzna

Popołudniowa „Vossische Zeitung" i „Berliner Tageblatt" donosi, że sąd wojskowy w Szawlach skazał szereg emigrantów, oskarżonych w związku z zamachem w Taurogach, na kare śmierci.

Wykonanie wyroku ma nastąpić w środę.

Min. Kühn wyjeżdża do Niemiec celem obejrzenia urządzeń dworcowych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Minister komunikacji inż. Kühn wyjedzie dziś wieczorem do Niemiec celem obejrzenia dworców kolejowych, budowanych według najnowszych wymagań techniki. Pobyt min. Kühna potrwa około tygodnia. Wobec pracy nad przebudową kilku dworców kolejowych w Polsce min. inż. Kühn ma zamiar spostrzeżenia swe poczynione zagranicą zużytkować po powrocie do kraju.

Zwiększenie się zapasu walut obcych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Jak wiadomo, ostatnia dekada była dla Banku polskiego pomyślna pod względem zwiększenia się zapasów walut obcych.

Pierwsze siedem dni dekady bieżącej również upłynęły pod znakiem zmniejszonego popytu na waluty zagraniczne. Podczas gdy na początku kwietnia dziennie zapotrzebowanie wynosiło przeciętnie 750 tys. dol. — to w dniu dzisiejszym Bank polski musiał dostarczyć zaledwie 150 tys. dol.

Dziś—posiedzenie rady ministrów.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Dziś przed południem odbedzie się drugie z kolei posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem dr. Świtalskiego.

Nowa taryfa towarowa nie będzie jeszcze wprowadzona w życie.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj obradował komitet taryfowy wyłoniony z państwowej rady kolejowej nad projektem nowej taryfy towarowej przedłożonej do zaopinjowania przez ministerstwo komunikacji. Projekt przewidywał szereg podwyżek stawek. Na wstępie posiedzenia powzięto zasadniczą uchwałe, w której zwrócono się do ministra komunikacji z prośba, aby ze względu na sytuację gospodarcza w kraju wprowadzenie w życie nowej taryfy nastąpiło dopiero po polepszeniu się konjunktury. Uchwałę tę komitet przesłał natychmiast do ministerstwa komunikacji, ale niezależnie od tego przystąpił do merytorycznego rozpatrzenia projektu nowej taryfy kolejowej.

Walka Stalina z Rykowem

Stalin ściągnął do stolicy wierne sobie pułki

Ryga, 7 maja.

Z Moskwy donoszą o ponownem zaostrzeniu walk wewnętrznych partji komunistycznej. Tarcia pomiędzy Kalininem i Rykowem z jednej strony a Stalinem z drugiej — doszły do największego napięcia. Kwestje zasadnicze prze stały już być główną przyczyną tarć, gdyż na pierwszy plan wysunęła się uciążliwość regimu dyktatury osobistej, którą wprowadził Stalin, Kalinin i Rykow, a z nimi znaczna część chłonków Politbiura wskazują na nienormalny stan rzeczy, gdyż o wszystkiem decyduje Stalin, a nie powołane do tego Politbiuro i rada komisarzy ludowych.

Ostre rozdźwięki pomiędzy dygnitarzami sowieckimi znalazły swói wyraz w tem, że **Kalinin, Rykow, Bucharin, Tomskij** i inni wybitniejsi przedstawiciele władzy powstrzymali się od udziały w obchodzie 1 maja.

Sytuacja komplikuje się przez to, że **Stalin ściągnął do Moskwy oddane sobie oddziały wojsk, co wywołało kontrakcję ze strony jego przeciwników.** W związku z tem w Moskwie krażą najrozmaitsze pogłoski o majacem wkrótce nastąpić konflikcie zbrojnym pomiędzy zwolennikami Stalina a Rykowa.

Jawna walka pomiędzy najwyższymi dygnitarzami sowieckimi wpłynęła demoralizująco na armję. Zanotowano wzrost wypadków dezercji w armji.

Sesja Ligi narodów odbędzie się 2 września.

Genewa, 7 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Generalny sekretarz Ligi narodów Eric Drummond przesłał rządom państw będących członkami Ligi narodów, prowizoryczny porządek dzienny, rozpoczynającego się w poniedziałek 2 września ogólnego zgromadzenia Ligi. Przy sposobności sprawozdania o działalności rady Ligi i sekretarjatu generalnego odbędzie się, jak corocznie, wielka dyskusja o aktualnych zagadnieniach polityki światowej. Porządek dzienny obejmuje m. in. nowe wybory do Stałego Trybunału Sprawiedliwości międzynarodowej na miejsce zmarłych członków Andre Weissa i lorda Finlay'a. Odbędą się również wybory na trzech niestałych członków rady Ligi. W poinformowanych kołach liczą, iż Polska będzie wybrana ponownie, na miejsce Rumunji wejdzie Jugosławia, a na miejsce Chile inne państwo Południowej Ameryki.

Paszport zagraniczny 150—125 zł.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Zgodnie z naszem doniesieniem z przed dwuch tygodni dekret określający cenę paszportów zagranicznych na 150 lub 125 zł. ma być podpisany przez kierownika ministerstwa skarbu pułk. Matuszewskiego jeszcze w bieżącym tygodniu.

Nowe warunki Niemiec
w sprawie spłaty odszkodowań.

Paryż, 7 maja.

„Petit Parisien" zwraca uwagę na wymieniany przez prasę niemiecką warunek dr. Schachta, a mianowicie, że sumy, należne mocarstwom sojuszniczym od Rumunji, Jugosławji, Polski, Czechosłowacji i Grecji, miałyby być obrócone na zmniejszenie świadczeń niemieckich. Zdaniem dziennika, tego rodzaju kombinacja, za którą kryje sie zamiar wywarcia przy tej sposobności presji politycznej na wymienione kraje, jest niedopuszczalna.

Berlin, 7 maja.

„Frankfurter Zeitung" w wydaniu wtorkowem donosi w depeszy z Paryża, że warunki niemieckie, od których dr. Schacht uzależnił przyjęcie kompromisowego planu Younga sformułowane są w dwunastu punktach i potraktowane jako załączniki do szematu cyfrowego Younga.

Amerykanie — jak twierdzi korespondent paryski „Frankfuter Zeitung" — mieli wyraźnie uznać, że warunki te nie przedstawiają w zasadzie niepokonalnych przeszkód do porozumienia, tembardziej, że **delegacja niemiecka nie traktuje tych punktów jako żądań ultimatywnych, lecz jako podstawę do dyskusji.**

Głównymi punktami tych warunków niemieckich — jak donosi pismo — są żądania niemieckie, by pewna część rat niemieckich, korzystających z ochrony transferowej uzależniona była od wewnętrznego obciążenia Niemiec i aby korzystała jeszcze z dodatkowej ochrony przewidującej nietylko odroczenie przekazywania jej, ale i spłacania jej nawet, przyczem delegacja niemiecka ma żądać, aby o zastosowaniu tego pewnego moratorjum mógł decydować rząd niemiecki samodzielnie i bez zwracania się w tej kwestji do strony przeciwnej.

Berlin, 7 maja.

„Vosische Zeitung" w wydaniu na środę donosi w depeszy z Paryża, że warunki niemieckie przedłożone na piśmie przewodniczącemu konferencji reparacyjnej zakomunikowane zostały delegatom państw wierzycielskich dopiero dziś po południu.

Olbrzymi pożar w Holandji.
50 domów spłonęło.

Amsterdam, 7 maja.

W miejscowości Rossum spłonęło 50 domów. Ogień zagraża kościołowi i urządzeniu pocztowemu.

Komunista potępia
ostatnie wypadki w Berlinie.

Berlin, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Frakcja komunistyczna zgłosiła w sejmie pruskim votum nieufności przeciwko ministrowi spraw wewnetrznych Grzesińskiemu, uzasadniając to wydarzeniami dnia 1 maja i żądając jednocześnie usunięcia prezydenta policji berlińskiej Zoergiebla, natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych, zniesienia zakazu demonstracji i cofnięcia zawieszenia dziennika „Rote Fahne". Głosowanie nad tym wnioskiem ma się odbyć dnia 13 maja.

Berlin, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Socjalistyczny „Vorwaerts" donosi, że główny redaktor działu lokalnego „Rote Fahne" Fritz Koehler zgłosił wystąpienie z partji komunistycznej, pisząc w liście otwartym do zarządu stronnictwa, że skłoniły go do tego wstrząsające konsekwencje tegorocznych wydarzeń majowych. Redaktor Koehler podnosi, że walki klasy robotniczej o władzę wymagają ofiar. Ofiary jednak i trupy, które padły 1 maja, padły zupełnie bezpożytecznie. Awanturnicy, pisze red. Koehler w swym liście, którzy nie mają nic wspólnego z proletarjatem, mogą uważać te wydarzenia za słuszne i dobre, ale każdy świadomy funkcjonarjusz klasy robotniczej musi wiedzieć, że wydarzenia te były niedopuszczalne.

BERLIN, 7 maja.

W Berlinie zapanował zupełny spokój. Zapowiedziany na dziś strejk powszechny manifestacyjny przeciwko policji nie udał się. W ostatnich walkach z komunistami poniosło śmierć 7 policjantów, 50 zostało rannych. W jednym z domów znaleziono skrzynie z kulami karabinowemi, specjalnie ciętemi. Kule te szarpały rany. Istnieje przypuszczenie że były one porzucone przez komunistów.

Nowy ambasador amerykański w Berlinie.

Berlin, 7 maja.

Jak donosi prasa berlińska prezydent Hoover miał przyjąć dymisję dotychczasowego ambasadora amerykańskiego w Berlinie Schurmana.

Następcą p. Schurmana na stanowisku ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie ma zostać dotychczasowy komisarz rządowy dla spraw kredytowych p. Eugenjusz Mayer, z zawodu bankier.

JAROSŁAW HASEK.

Człowiek, który ma pecha.

Pana Lindigera prześladował pech od wczesnego dzieciństwa, niemal od urodzenia.

Gdy go niesiono do kościoła, do chrztu, rozjuszony byk omal nie przebił rogami kobiety, niosącej go w poduszce.

Gdy włożył swe pierwsze spodenki, pierwszego zaraz dnia zawisł na gwoździu, na płocie, przez który próbował przeleźć.

I odtąd rozpoczął się dla niego okres nieszczęść i niepowodzeń. Pewnego dnia spadł z dachu kurnika na największą gęś i oczywiście zabił ją. Nic mu się nie stało ale później dostał takie cięgi od matki że dwa dni musiał leżeć na brzuchu. W szkole przyczaił się pewnego razu za drzwiami z linijką w ręku, chcąc zemścić się na koledze i... trafił w nos nauczyciela, który niespodzianie wszedł do klasy.

Gdy doszedł do pewnego wieku, w którym każdy przyzwoity człowiek musi się zakochać — pech jego uwidocznił się w niezwykły wprost sposób. Był zakochany dwanaście razy. Z tych dwunastu jego objektów miłości, dziewięć wybrało innych mężów, jedna uciekła tuż przed ich ślubem z kochankiem, następna przez pomyłkę oblała go witrjolejem i omal nie wypaliła mu oczu, a ostatnia — to była rozwódka — wróciła do swego męża.

Nie wiodło się też panu Lindigerowi w wyborze karjery życiowej. Gdy rozpoczynał jakieś nowe zajęcie, kończyło się to dlań zawsze niezwykle fatalnie. Zaczął od tego, że został urzędnikiem państwowym. Raz gdy szedł do biura został otoczony hałasującym tłumem i nim się spostrzegł, już był aresztowany. W komisarjacie znaleziono w jego kieszeni kamień i udowodniono mu, że brał udział w manifestacji i rzucał kamieniami w policję. Został skazany na dwa miesiące więzienia i stracił posadę. Gdy wniósł skargę apelacyjną — podwyższono mu karę do 5 miesięcy, właśnie dlatego, że był urzędnikiem państwowym.

Postanowił założyć sobie sklep z kosmetykami. Dużo sklepów tego rodzaju było już w rodzinnem mieście, więc wyjechał i osiadł w miejscowości, w której było 370 mieszkańców, w tem 280 robotników. Oczywiście tym ludziom kosmetyki były niepotrzebne. To też Lindiger zbankrutował i sprzedał swoje zapasy za bezcen właścicielowi składu aptecznego w pobliskiem miasteczku. Nim jednak wysłał towar i otrzymał pieniądze, w sklepie wybuchł pożar i wszystko spłonęło.

Pan Lindiger postanowił z tem skończyć. Pojechał do rodzinnego miasta, kupił rewolwer i udał się do hotelu, by tam się zastrzelić. Położył się do łóżka i nacisnął cyngiel. Chybił!... Kula przeleciała tuż obok jego głowy, przebiła cienką ścianę i w sąsiednim pokoju rozbiła jakiemuś komiwojażerowi skrzynkę z likierami. Musiał zapłacić grube odszkodowanie.

Pan Lindiger bliski był szaleństwa. Lecz oto pewnego dnia przeczytał, że są do nabycia po taniej cenie, wskutek śmierci właściciela zapasy trumien. — To dla mnie! — pomyślał sobie. — Człowiek z takim pechem jak ja musi tylko handlować rzeczami smutnemi.

Kupił trumny i dowiedział się, że w Opatowicach niema jeszcze takiego zakładu. W trzy tygodnie później na jednym z domów widniał szyld, zawiadamiający o nowem przedsiębiorstwie p. Lindigera.

Lecz już po dwóch tygodniach p. Lindiger posmutniał. Okazało się, że Opatowice, to niezwykle zdrowa miejscowość i mało kto tu umiera. Po czterech tygodniach starał się skusić jakiegoś kupca nowym napisem, który umieścił w oknie sklepu: „Tu sprzedaje się także na raty"

W nocy śniły mu się wszelkie epidemje: cholera, tyfus plamisty, dżuma... Wymierały całe rodziny, codziennie wysyłał on depesze do stolicy po nowe transporty trumien. Niestety był to tylko sen.

Wpadł tedy na pomysł. W gospodzie, wieczorem, skierował rozmowę na temat chińskich obrządków pogrzebowych i oświadczył, że każdy chińczyk zawczasu myśli o swem przyszłem życiu pozagrobowem i zawczasu przygotowuje sobie wygodną trumnę.

— By wprowadzić ten rozsądny zwyczaj również u nas — mówił rozentuzjazmowany, — oświadczam gotowość ofiarowania pięknej dębowej trumny na tombolę, na cele dobroczynne. Gdyby się to u nas przyjęło, do każdej trzeciej trumny dodawać będę gratis trumienkę dla dziecka.

Przewodniczący komitetu urządzającego tombolę odmówił jednak stanowczo Pan Lindiger płakał przez całą noc. A następnego dnia umieścił w oknie nowy napis: „Kto zakupi u mnie trumnę otrzyma za darmo płócienną koszulę, w której go pochowają. Kto zamówi trumienkę, otrzyma za darmo tuzin obrazków do przyozdobienia pokoju, w którym dziecko będzie leżało".

Bez skutku. Był moment, kiedy jego twarz się rozjaśniła. Jeden z mieszczan podczas polowania nieszczęśliwym trafem postrzelił się w brzuch. Rozeszła się wieść, że on umiera. Pan Lindiger zacierał ręce. Ale i ta nadzieja zawiodła. Rannego przewieziono do szpitala, a Lindiger biegł za wozem i wołał:

— Poco do szpitala! Daję 5 proc. opustu.

Lecz ranny wyzdrowiał. Było to we wtorek.

Wśrodę żandarm znalazł pana Lindigera nieżywego. Powiesił się w sklepie. I dziwne — wyraz jego twarzy był wesoły, uśmiechnięty: A na stole leżała kartka tej treści:

— „Przecież pozbędę się wreszcie choć jednej trumny".

Biedny pan Lindiger.

Tłum. — B. R.

KATASTROFA W ŁODZI.

W ciągu długich lat swego rozwoju Łódź przeżywała różne czasy, ale takiej sytuacji, jak obecnie — jeszcze nie było. Codziennie, jak klepsydry, zjawiają się na ścianach sądu i w dziennikach ogłoszenia o niewypłacalnościach i nadzorach, protesty mnożą się nieustannie, zdrowe tranzakcje handlowe topnieją szybko. Kredyt i zaufanie należą już do odległej przeszłości. O solidarności firm trudno mówić, to pojęcie bowiem nie istnieje. Doskonała przeszłość i tradycja, opinja nieskalana w ciągu długich lat, mocne podstawy organizacyjne—wszyst ko to już praktycznie nie odgrywa roli.

Konjunktura jest tak fatalna, że doprawdy niewiadomo, kto jest w Łodzi „dobry", a kto — stałym kandydatem na bankruta. Najdziksze pogłoski w tej atmosferze znajdują chętny posłuch. Łódź stoi na kurzych nóżkach i nie wiadomo, czy lada chwila cała ta budowla, z takim mozołem wznoszona przez długie lata, nie zachwieje się i nie pogrzebie pod gruzami wszystkiego, co zdołało się po dziś dzień niewiadomemi cudami utrzymać...

Nie tylko Łódź, ale i cała Polska nie posiadają rezerw i to jest pierwszy powód krachu. Przytem nie było oddawna tak fatalnego zbiegu okoliczności: ogólne przesilenie finansowe i gospodarcze w Europie, odpływ gwałtowny kapitałów do Stanów Zjednoczonych, silne bezrobocie w wielu krajach, a na domiar złego ohydne warunki klimatyczne tego roku!..

Przemysł włókienniczy polski dotknięty został wszystkiemi temi plagami, a najsilniej reagował na ostatnią. Dla każdego innego przemysłu **pogoda odgrywa rolę o wiele mniejszą.** Regularne sezonowe zmiany temperatury są jednak dla handlu i przemysłu włókienniczego **podstawą kalkulacji. Skoro zima, jak w tym roku, trwa blisko 7 miesięcy,** skoro panują w marcu polarne mrozy — każde obliczenie zawodzi i kupiec i przemysłowiec po takich niespodziankach staje w obliczu **istotnej katastrofy.**

I dlatego w Łodzi jest **znacznie gorzej aniżeli gdzieindziej.** Ani przemysł węglowy, ani naftowy i żelazny, ani szklarstwo, ani cukrownictwo nie cierpią tak mocno, jak właśnie tekstyl. Oto jest powód, dla którego **narzekania Łodzi nie są słuchane gdzie należy z właściwą uwagą i wydaje się tu i owdzie, że my, tu na miejscu, przesadzamy...**

Nie przesadzamy. Łódź znajduje się **w przededniu jeszcze większego krachu, jeśli nie zbawi ją cud lub.. nie nadejdzie pomoc właściwa we właściwym czasie.**

Pomoc ta — to przedewszystkiem poprowadzenie odmiennej niż dotychczas **polityki podatkowej,** przynajmniej na czas kryzysu. **Musi stanąć na chwilę pompa rządowa, wydobywająca z Łodzi olbrzymie pieniądze.** Rozumiemy doskonale, że jest to trudne ze względów fiskalnych, ale przecież, na litość boską, **nie można zarzynać kury, noszącej od tylu lat z takiem poświęceniem złote jaja!...**

Jeśli się jeszcze w roku bieżącym, czy w najbliższych miesiącach uda tu i owdzie **wydostać jakieś resztki,** to stanie się to po raz ostatni. Przy takim wzroście upadłości i nadzorów, zjadających dłużnika, a nie dających racji, ani **satysfakcji wierzycielowi,** trzeba się będzie liczyć **z masowym znikaniem firm z powierzchni Łodzi.** Kto będzie wówczas płacił skarbowi?

***

Dalej konieczna jest natychmiastowa **pomoc kredytowa,** w stopniu o wiele większym, aniżeli w innych dziedzinach produkcji, dla tych samych racji, **które** już powyżej przytoczyliśmy. Wiemy również bardzo dobrze, **że o kredyty jest dziś w Polsce bardzo trudno,** ale to są rzeczy absolutnie niezbędne. Gdyby zdarzyło się u nas jakieś **nieszczęście żywiołowe,** np. **wylew rzeki,** której nie mamy, gdyby było **trzęsienie ziemi** — jakieś kapitały na **przetrzymanie ciężkiego okresu odbudowy znalazłyby się przecież..** To co się teraz dzieje, może być śmiało **porównane i co do skutków i co do rozmiarów z katastrofą żywiołową,** z największą katastrofą, jaka kiedykolwiek nawiedziła Łódź. **Ratunek** nie tylko jest absolutnie konieczny, ale **każdy dzień zwłoki kosztuje niesłychanie wiele.** Procenty za zwłokę tym razem płacimy bez żadnej litości...

***

Zwracamy się do czynników w państwie miarodajnych o wzgięcie pod uwagę strasznej sytuacji w Łodzi. Zwracamy się do rządu, a w pierwszym rzędzie do pp. ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu z memento: **albo Łódź uzyska pomoc natychmiastową, albo będzie zbyt późno na jakąkolwiek bądź pomoc...**

Codziennie powiększa się fala **protestów** i upadłości, codziennie przybywa bezrobotnych, a zarządy fabryk zamykają **je przed ludźmi głodnemi i zrozpaczonemi.** Codziennie masy inteligencji spoglądają z rozpaczą na wysuwający się z ręki **kawałek powszedniego chleba.** Codziennie kupiectwo — normalnie czyn nik najbardziej wartościowy z punktu widzenia fiskalnego, **ubożeje i kurczy się do rozmiarów nędzy.** Codziennie jest gorzej, dziś już poprostu **beznadziejnie.**

Kiedy przed kilku tygodniami na tych łamach alarmowaliśmy, **przewidując po gorszenie się sytuacji,** kiedy **żądaliśmy** zainteresowania się sytuacją przez rząd, kiedy wołaliśmy pomocy — **pewne nieodpowiedzialne czynniki uczyniły nam** zarzut, **że denerwujemy społeczeństwo.** Niestety, djagnoza nasza **spełniła się co do joty...** Obawiamy się, że przyszłość przedstawi się jeszcze w ciemniejszych kolorach.

Dlatego też raz jeszcze i to mocno **wołamy na alarm,** pragnąc uruchomić wszystkie możliwe rodzaje pomocy. Aby nie było zapóźno i aby za kilka miesięcy nie było trzeba żałować, że **działo się cicho i czekało boskiego zmiłowania, kiedy trzeba było wytężyć wszystkie siły dla ratunku tego, co się jeszcze da uratować.**

Czesław Ołtaszewski.

Król Borys wraca do kraju

wobec powikłań wewnętrznych.

Wiedeń, 7 maja.

Donoszą z Sofji, że król Borys przerwał podróż po Europie i powrócił w przyszłą niedzielę do Sofji. **Przyśpiesze nie** daty powrotu króla, pozostaje w związku z powikłaniami wewnętrznemi w Bułgarji.

Wizyta, którą król ma złożyć w Rzymie została bezterminowo odroczona. Koła dworskie dementują pogłoski, jakoby podróż króla Borysa miała jakikolwiek związek z jego projektami matrymonjalnemi. W kołach miarodajnych uważają jednak, że projekt małżeństwa króla z księżniczką Giovanna, nie został pomimo wyłaniających się trudności, ostatecznie zaniechany.

Wódz powstańców meksykańskich

zbiegł do St. Zjednoczonych.

Eli Paso, (Texas) 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dowódca meksykańskich wojsk powstańczych gen. Escobar, który w ubiegły czwartek przybył drogą powietrzną na terytorjum Stanów Zjednoczonych w towarzystwie byłego gubernatora stanu Sonora, gen. Topete, odbył konferencję z gubernatorem Dolnej Kalifornji. Jak donoszą, gen. Escobar prosił władze Stanów Zjednoczonych o zezwolenie na pobyt w Dolnej Kalifornji, na co jednak nie zgodzono się. Wobec tego gen. Escobar prosił o ochronę swej osoby, nadmieniając, iż posiada znaczne sumy pieniędzy.

Dwa autobusy zderzyły się w Brukseli.

BRUKSELA. 7 maja.

W dniu dzisiejszym wydarzyła się w mieście wielka katastrofa autobusowa. Dwa autobusy zderzyły się z taką szybkością, iż zostały zupełnie zniszczone. 27 osób odniosło ciężkie rany.

Primo de Rivera grozi,

że wydali z granic Hiszpanji każdego cudzoziemca, który ośmieli się krytykować jego działalność.

Madryt, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Po powrocie swym z Sewilli, gen. Primo de Rivera rozesłał do prasy dłuższy komunikat, w którym, podkreśliwszy, iż wystawy w Sewilli i Barcelonie stanowią dwa olśniewające cuda, stwierdza, iż zarówno w jednem, jak i drugiem mieście hotele są doskonałe, miesz kań jest poddostatkiem, zakłady użyteczności publicznej działają sprawnie i ceny są przystępne. Wszystkie drogi znajdują się w bardzo dobrym stanie. Komunikat zaznacza dalej, iż rząd czuwać będzie energicznie nad utrzymaniem ładu i spokoju, a każdy hiszpan, czy cudzoziemiec, któryby usiłował zakłócić ten spokój, zwłaszcza w czasie otwarcia wystaw, albo w czasie zebrania się w Madrycie rady Ligi narodów, będzie w sposób nieubłagany podlegać surowej karze. Hiszpanie będą pozbawieni praw obywatelskich ze wszystkiemi prawnemi i gospodarczemi konsekwencjami, cudzoziemcy zaś niezwłocznie wydaleni z kraju. Zresztą — głosi dalej komunikat — rząd jest przekonany, iż nikt nie ośmieli się narazić na szwank powodzenia tych wystaw, ani dobrego imienia Hiszpanji. Rząd liczy także na poparcie wszystkich dobrych obywateli w celu położenia kresu manewrom pewnych złych hiszpanów, albo cudzoziemców, którzy kłamstwami i przesadą usiłują siać niepokój. Rząd liczy wreszcie na prasę hiszpańską która głośno podkreślać będzie, iż w całej Hiszpanji, która gotuje jaknajserdeczniejsze przyjęcie go ściom, panuje absolutny spokój, a bezpieczeństwo osobiste jest zapewnione.

Katastrofa samolotu z bombami.

5 lotników poniosło śmierć.

PARYŻ, 7 maja.

Nocy ubiegłej wydarzyła się na lotnisku le Bourget straszna katastrofa samolotowa.

Podczas nocnych ćwiczeń runął ze znacznej wysokości samolot z bombami, przyczem pod jego szczątkami znalazło śmierć 5 lotników.

W pewnej chwili ujrzano, że ze spadającego samolotu opuszcza się spadochron, który wylądował na lotnisku.

Jak się okazało, spadochron spadł bez pasażera, widocznie któryś z lotników nadaremnie usiłował opuścić się przy pomocy spadochronu, który mu się jednak wyrwał z rąk.

Zwłoków lotników, znajdujących się pod rozbitym samolotem narazie nie wydobyto, gdyż w samolocie znajduje się jeszcze kilka bomb, co przy pracy nocnej mogłoby spowodować nowe nieszczęście.

Gwałtowna wichura nad Londynem.

Komunikacja lotnicza przerwana.

Londyn, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Szalejąca nad Londynem gwałtowna wichura pozrywała wiele dachów, zwaliła liczne kominy i połamała wiele drzew i gałęzi. Kilka osób odniosło rany. Komunikacja lotnicza z kontynentem została czasowo przerwana.

Krwawe demonstracje

komunistyczne w Gdańsku

Gdańsk, 7 maja.

Mimo zakazu prezydenta policji, komuniści w oddziałach po 50 ludzi z ulic bocznych wtargnęli wczoraj wieczorem na plac Dominikański. Komunistyczny poseł do sejmu gdańskiego Plenikowski wezwał do demonstracji na ulicach. Urzędnicy policyjni starali się Plenikowskiego aresztować, jednakże pomiędzy oddział policyjny a oddział demonstrujących komunistów weszła grupa czerwonych bojowców. Policja zaatakowała komunistów, którzy rozproszyli się w boczne ulice.

Plenikowski został później aresztowany w mieszkaniu. Pozatem aresztowano jeszcze kilka osób.

Do demonstracji doszło również na rynku drzewnym, gdzie demonstranci równie zostali rozproszeni przez policję.

Większe odziały komunistów zebrały się także przy Baumgartenstrasse. Policję obsypano gradem kamieni i butelkami. Po obu stronach było po kilkunastu rannych. Późno w nocy zaburzenia zakończyły się.

Opozycja na Węgrzech

walczyć będzie tylko w ramach ustroju parlamentarnego.

Wiedeń, 7 maja.

Donoszą z Budapesztu, że stronnictwa opozycyjne postanowiły zmienić swą dotychczasową taktykę i prowadzić walkę przeciwko rządowi w ramach ustroju parlamentarnego. Nowy blok opozycyjny wystąpi czynnie podczas obrad nad budżetem.

Mimo gorąca, lód

na jeziorze.

Wilno, 7 maja.

Bez względu na trwająca już od kilku dni ciepłą pogodę, jezioro Trockie wciąż jeszcze jest pokryte lodem o grubości dwudziestu kilku centymetrów i przejazd łodzią przez jezioro jest narazie zupełnie niemożliwy.

Pod ciosami czerwonych i czarnych

pękają podstawy ustroju republikańskiego w Niemczech.

Skrajne partje rozsadzają gmach państwa niemieckiego.

Berlin, w maju 1929.

Krew na ulicach Berlina i antypolskie zajścia w Opolu, stanowiące obecnie ośrodek zainteresowania prasy niemieckiej, te dwa zupełnie odrębne wypadki, zasługują na rozpatrzenie z jednego wspólnego punktu widzenia: autorytetu władzy państwowej, zagrożonego z obu stron przez skrajne ugrupowania polityczne — przez stronnictwa nacjonalist.-monarchistyczne i przez partię komunistyczną.

W Opolu zademonstrowała prawica, w sposób wysoce szkodliwy dla oficjalnej polityki zagranicznej Niemiec, przeciw zezwoleniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego, udzielonemu teatrowi polskiemu—w Berlinie zaś pochłonęło krwawe powstanie robotnicze liczne ofiary i stało się, w ten upragniony przez komunistów sposób, dotkliwą porażką policji i władz państwowych, krwawą demonstracją przeciw zakazowi tradycyjnych obchodów majowych.

Względy polityczne nakazują czynnikom państwowym zwalać winę na zajścia opolskie na „nieodpowiedzialne elementy", a w demonstrantach berlińskich usiłują się władze dopatrywać „szumowin wielkomiejskich", które wyzyskując rewolucyjne hasła, pohulały sobie w ten sposób, urządzając ponoś pod płaszczykiem pierwszego maja, **krwawe porachunki z znienawidzoną policją.** W obu wypadkach ma się jednak do czynienia nie z temi osławionemi nieodpowiedzialnemi, ale wręcz przeciwnie, **z biorącemi na siebie wszelką odpowiedzialność za swe słowa i czyny partjami politycznemi,** reprezentowanemi w Reichstagu i krajowych sejmach niemieckich.

Cały szereg pism prawicowych zwala winę za wypadki opolskie na „toleran cyjną polit. pruską wobec ludności polskiej na niemieckim Śląsku. „Deutsche Zeitung" pochwala głośno postąpienie patrjotów niemieckich, którzy jej zdaniem, mieli pełne prawo tego rodzaju protestu przeciw „hańbiącemu niemieckość Śląska" zezwoleniu ministra Grzesińskiego. „Rote Fahne" zaś, zawieszona obecnie na trzy tygodnie, w ostatnich swych numerach donosząc o przebiegu walk ulicznych, **używała stylu komunikatów wojennych dawnego sztabu cesarskiego, obwieszczając tryumfalnie o świetnych zwycięstwach „czerwonych".** W stylu tych komunistów nie brakło tradycyjnej komiki dawnych komunikatów sztabowych. I tak np., donosząc o tem, że w którem miejscu musieli „czerwoni" się cofnąć przed policją, formułuje „Rote Fahne": **„odbita grupa czerwonych znalazła wkrótce kontakt z innemi grupami".**

Zresztą aresztowani, przeważnie członkowie partji komunistycznej, nie próbują wcale zmniejszać swej winy, jasno przyznając się do tego, **że toczyli zupełnie świadomie walkę z policją, jako z reprezentantką obecnego ustroju.**

Dzienniki rządowe nazywają rozruchy jawnem powstaniem i witają z zadowoleniem zawieszenie judzącej do walk „Rote Fahne". Rozważa się nawet rozwiązanie kilku organizacji komunistycznych. Ta ostatnia sprawa natrafia jednak na poważne trudności w przepisach konstytucyjnych, gwarantujących zupełne równouprawnienie wszystkim politycznym ugrupowaniom. Z drugiej strony mają władze do swej dyspozycji bardzo rozciągłą ustawę „dla ochrony Republiki", t. zw. „Republikschutzgesetz"; w imię ochrony praw Republiki popełnia ją władze niemieckie od czasu do czasu pewne konieczne nieprawidłowości przeciw konstytucji weimarskiej, której zbyt tolerancyjne przepisy okazują się obecnie w wielu wypadkach wręcz nieżyciowemi. Z wszech miar piękna konstytucja okazuje się dla Niemiec nieodpowiednia w obecnych gorących chwilach. Przedewszystkiem zaś okazuią sami obvwatele niemieccy, że **do swej konstytucji jeszcze nie dojrzeli.**

Bardziej niż w każdym innym kraju zarysowuje się w Niemczech coraz głębiej **różnica między Państwem a Narodem,** między świadomą swych celów Republiką, a niemniej świadomymi swych dążeń dwoma wielkimi odłamami narodu: monarchistami i komunistami. I nieraz wydaje się zupełnie prawdopodobne twierdzenie, raz po raz powtarzane przez prawicę, że **dzisiejszy, socjalistyczny skład Reichstagu, jest niemal czemś przypadkowem i nie daje miarodajnego poglądu na istotny stosunek sił w państwie.** Opór przeciw władzy, opór tem dotkliwszy, że pochodzący często z kół urzędników państwowych, następnie częste zdumiewające wręcz wyroki sądowe w sprawach przestępstw politycznych wyroki jawnie dowodzące, że **sądownictwo również w wielkiej mierze opanowane jest przez skrajną prawicę,** są objawami, które wbrew optymizmowi kół rządzących w postronnym widzu muszą budzić przekonanie, że **podstawy dzisiejszej republiki są dużo słabsze, niżli oficjalne koła przyznają.**

Wszelkie dyscyplinarne kroki przeciw urzędnikom policji opolskiej, wszelka krytyka zakazu święta majowego, wydanego zresztą przez policję berlińską w porozumieniu z rządem, wszystkie te następstwa pozornych błędów władz wykonawczych, mają ostateczne swe uzasadnienie w zbytniej dufności rządu w swój autorytet, który w zbyt wielu wypadkach, tam gdzie postanowienia rządowe nie w smak są monarchistom lub komunistom, okazuje się czemś bardzo iluzorycznem.

Jeśli wewnętrzne położenie Niemiec porównamy z położeniem wewnętrznem Polski, dostrzeżemy wyraźną różnicę z której wynika, o ile bardziej **stosunki wewnętrznopaństwowe polskie są mimo wszelkie różnice poglądów, bardziej skonsolidowane niż w republice niemieckiej.**

Bunty chłopstwa z bronią w ręku przeciw urzędnikom podatkowym, sympatja którą się w pewnych kołach szczycić mógł Langkopp, który zapomocą maszyny piekielnej chciał dochodzić swych urojonych praw, nieposzanowanie rozporządzenia ministerjalnego przez nacjonalistów opolskich, zainicjowane przez Moskwę krwawe powstanie, berlińskie — wszystko to dowodzi jak dalece, mimo tyloletnią karność z czasów cesarstwa, naród niemiecki przeciwstawia się władzom wykonawczym rządu, który wyszedł z łona jego własnego przedstawicielstwa.

Powody tej sprzeczności między państwem a narodem leżą zaś wbrew wszelkim pozorom, nietylko w tej tylekroć dziś krytykowanej organizacji republiki, ale i w braku wszelkiej spójni wewnętrznej w samym narodzie niemieckim, narodzie, który wskutek powojennej rozbieżności poglądów politycznych niemal wszelką spójnię wewnętrzną zatracił. Konsolidacja republiki niemieckiej, tak pożądana dla wszelkich spraw polityki europejskiej, zależy w dość znacznej mierze od tej konsolidacji narodu. W tej sprawie zwraca uwagę artykuł Eugena Naumanna, przewodniczącego frakcji niemieckiej w Sejmie polskim nawołujący do zjednoczenia narodu. Pan Naumann, którego interesują przedewszystkiem Niemcy poza granicami Rzeszy, ogłasza swój artykuł w prawicowej Deutsche Allgemeine Zeitung i oczywiście chętnie ujrzałby swój naród skonsolidowany „na prawo", conajmniej zaś mocno „znacjonalizowany".

Niestety oznacza ten paradoksalny pleonazm nacjonalizacji narodu niemieckiego wzmożenie wszelkich dążeń reakcyjnych i szowinistycznych. Niemniej jednak w ogólnych zarysach musimy panu Naumanowi przyznać rację. Zwłaszcza zaś interesujący może być ten ustęp jego artykułu, który pod względem jedności stawia narodowi niemieckiemu za wzór naród polski.

> **„Zdaje mi się, że przywódcy polscy, nieobarczeni prawno-filozoficznemi skrupułami, trafili w sedno rzeczy, kiedy idąc za swym pewnym instynktem politycznym, zwołali na ten rok kongres wszechpolski. Oto jest droga do oswobodzonego z państwowości narodowego organizmu Polskości. W Niemczech nikt zdaje się nie chce słyszeć o tego rodzaju przedsięwzięciach, któreby ujawniły wolę niemieckiego ogółu".**

Ze swych wywodów wyciąga wprawdzie pan Naumann zgoła niepotrzebnie antypolskie wnioski, strasząc niemców silną spójnią wewnętrzną narodu polskiego, ale zasadniczo wskazana przez niego droga, doprowadziłaby może niekoniecznie tyko do wzmożenia poczucia wspólności narodowej, ale i do poczucia pewnej, dla konsolidacji republiki koniecznej jedności obywateli niemieckich.

Piękne określenie „das Weltbürgertum", lansowane przez dziesięć lat republiki niemieckiej **nie zwyciężyło, ani w sferach nacjonalistów, ani też wśród rosnącej w zastraszającą moc komunistycznej Międzynarodówki.** Może w imię pewnej jedności nar. zdołałyby rząd republikański wywalczyć dla siebie posłuch, konieczny w walce o utrzymanie dzisiejszego ustroju.

Zrzucanie odpowiedzialności na „nacjonalistów" za wypadki opolskie, a na „internacjonalistów" za wypadki berlińskie i szukanie winnych wśród „nieodpowiedzialnych elementów jest strusią polityką. Nieodpowiedzialny jest rząd, nie poparty jednomyślną wolą narodu.

Józef Mayen.

Rejestracja cudzoziemców.

Dziś winni się stawić do rejestracji w Starostwie Grodzkim przy ul. Kilińskiego 152 wszyscy cudzoziemcy zamieszkali na terenie m. Łodzi o nazwiskach na literę: P.

Rejestrujący winni przynieść ze sobą dowód osobisty stwierdzający ich przynależność państwową i tożsamość osobistą jak również dwie fotografje z ostatnich czasów.



MAJ
8
ŚRODA

Dziś: Stanisława B.
Jutro: Wniebowstąp. P.

Wschód słońca 3.55
Zachód słońca 7.10
Wschód księżyca 3.40
Zachód księżyca 6.18
Długość dnia: 14.49
Przybyło dnia: 8.09

Wiosna!

Witają ją serdecznie łodzianki i łodzianie.

Cud wielki stał się nagle na ulicach Łodzi raz w duszach łodzianek i łodzian. Ni z tego z owego mamy wiosnę na siódmego...

Przed tygodniem padał jeszcze śnieg, drzewa pokryte były białą szatą i nagle w ciągu kilku dni ożywiła się ziemia, skąpana w blaskach złocistego słońca, zakwitły drzewa i krzewy w ogrodach i parkach.

Wiosna!.., Najautentyczniejsza, najprawdziwsza!

Oczywista, że nagła zmiana pogody zastała miasto nasze nieprzygotowane. Łodzianie i łodzianki dopiero teraz czynią energiczne przygotowania w kierunku uzupełnienia letniej garderoby. Z tego powodu w pralniach chemicznych notują ogromny napływ klijentów. Przychodzą goście po odbiór garderoby, oddanej przed kilku tygodniami „na wszelki wypadek, gdy się zrobi ciepło" a ponadto wielki jest napływ nowych klijentów, dopiero teraz oddających garnitury i kostjumy do odświeżenia. W pralniach nie mogą nadążyć z pracą i wyznaczają klijentom kilkutygodniowe terminy, co wywołuje, szczególnie wśród płci pięknej, zrozumiałe rozgoryczenie.

Narazie każdy nosi, co ma. Palta męskie ogóle już wyszły z użycia, znikają również powoli kapelusze i kamizelki. Co milsze niewiasty ukazują się już nawet w powiewnych sukienkach na ulicy.

Wygląd ulicy zmienił się więc ogromnie, szkoda tylko, że obok cech dodatnich występują również ujemne właściwości wiosny j. np. dający się już poważnie we znaki przechodniom kurz uliczny.

W miarę wzrostu temperatury wzmaga się opieka nad „ogródkami" na balkonach. Sumienne Marysie leją do skrzynek wodę ile się zmieści, a ponieważ w skrzynkach wiele wody nie mieści przeto reszta spływa na nowe kapelusze i łysiny przechodniów.

Sezon lodowy i sodowy w pełni. Nowootworzone lokale z napojami chłodzącemi (t. zw. „chłodnie") doczekały się wreszcie zbawczego upła.

Tu i owdzie słychać już nawet o wyjeździe na letnisko.

Wszystko więc idzie jak najlepiej.

Tylko niech się PIM nie wtrąca do tej sprawy, bo gotów jeszcze popsuć wszystko i znowu sprowadzić śniegi..,. (cg.)

Pobór rocznika 1908.

Kto ma się zgłosić dziś.

Dziś, w środę, 8 maja, winni się stawić do poboru przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na literę B.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 1 komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery: R, S.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Łódź, Zakątna 82) poborowi rocznika 1908, którzy uznani zostali w r. 1927 za czasowo niezdolnych do pełnienia służby wojskowej, o nazwiskach, rozpoczynających się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, zamieszkali na terenie 7 komisarjatu p. p.

NA POBOJOWISKU ŁODZKIEM.

Zlicytowano warsztat tkacki

za... nieopłacone składki na fundusz bezrobocia.

Sekwestrator sprzedał warsztat, nie chcąc czekać kilku minut na właściciela

W chwili obecnej, w dobie poważnego kryzysu w przemyśle włókienniczym w Łodzi licytacje za nieopłacone podatki czy różnego rodzaju świadczenia są niemal na porządku dziennym. Jest to zjawisko smutne, do którego jednak, niestety, zdołali się wszyscy przyzwyczaić. Nie o tem więc pragniemy w chwili obecnej pisać. Pragniemy poruszyć jeno wypadek karygodny, wypadek niesłychany, jaki miał miejsce w związku z przeprowadzoną licytacją. Wypadek ten ilustruje w sposób aż nazbyt dosadny metody, jakiemi posługują się niektóre urzędy, oraz ich funkcjonarjusze, przeprowadzając licytacje w sposób niezgodny z prawem i najzupełniej nieformalnie.

Oto w dniu 9 kwietnia b. r. jedna z przemysłowych firm włókienniczych, otrzymała z funduszu bezrobocia nakaz płatniczy na 163 złote, tytułem składek za ubezpieczonych robotników. W wypadku nieopłacenia należności,

LICYTACJA ODBYĆ SIĘ MIAŁA DNIA 6 MAJA.

Przez roztargnienie urzędnika suma ta do funduszu bezrobocia nie została wpłacona w terminie.

Od dwóch tygodni fabryka, z powodu panującego kryzysu, jest nieczynna. Urzęduje w niej tylko majster tkacki — czech, słabo władający językiem polskim. W tych warunkach zrozumiałą staje się okoliczność, że o terminie zapłacenia należności w F. B. zapomniano zupełnie.

Onegdaj do jednego z właścicieli zatelefonował z fabryki ów urzędujący majster. Zdenerwowany oświadczył, że w fabryce znajduje się obecnie sekwestrator, który

ZA NIEZAPŁACONE SKŁADKI CHCE SPRZEDAĆ NI MNIEJ, NI WIĘCEJ TYLKO... WARSZTAT TKACKI.

Właściciel natychmiast poprosił sekwestratora do telefonu i zakomunikował mu, że za 20 minut przybędzie do fabryki, gdzie dług wraz z kosztami ureguluje.

Zdawało się, że podobne oświadczenie powinno było sekwestratora zadowolnić. Nie wyobrażamy sobie, by mogło być inaczej, tylko że urzędnik zaczeka na właściciela.

Po upływie 20 minut przybył taksówką właściciel i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że

WARSZTAT TKACKI, WARTOŚCI 150 DOLARÓW JUŻ JEST SPRZEDANY ZA... 170 ZŁOTYCH.

Urzędnik p. St. Olszewski nie chciał czekać na właściciela i prawem kaduka urządził najbardziej nieformalną licytację.

Nie zaprosił do niej funkcjonarjusza policji państwowej, jak nakazuje prawo. Nie przyprowadził dwóch świadków — jeno dwóch jegomościów z gatunku tych, którzy są obecni podczas każdej licytacji, gdzie nabywają za bezcen rozmaite rzeczy.

I oto bezprawnie, sprzedano za grosze maszynę,

WARSZTAT PRACY ZA DŁUG NALEŻNY FUNDUSZOWI BEZROBOCIA.

Czyż to nie ironja?

Właściciel natychmiast chciał odkupić warsztat, proponował tym dwom panom, którzy warsztat skwapliwie nabyli — odstępne — nic nie pomogło.

MASZYNA ZOSTAŁA ROZEBRANA I WYWIEZIONA,

a właściciel otrzyma jeno — kwit.

Fakt ten nie wymaga żadnych komentarzy. Mówi sam za siebie.

Licytowanie warsztatów pracy za nieopłacone składki na... Fundusz Bezrobocia — jest zjawiskiem samem przez się tak jaskrawem i dosadnie ilustrującem nasze stosunki, że wywołać może jego zdumienie.

Wszak dzieje się to właśnie teraz, w okresie najsilniejszego napięcia kryzysu gospodarczego, kiedy

KAŻDY WARSZTAT UNIERUCHOMIONY JEST ŻYWĄ RANĄ NA CIELE SPOŁECZEŃSTWA.

Jeżeli prawo na to pozwala, to pamiętać jednak trzeba, że, przy bezwzględnem stosowaniu przepisów, okazać się może, że

WSZYSTKIE FABRYKI ŁÓDZKIE BĘDĄ ZLICYTOWANE.

A cóż dopiero powiedzieć można o skandalicznym, oburzającym sposobie urzędowania tego sekwestratora, który przyszedł w towarzystwie 2-ch osobników i sprzedał im naprędce warsztat tkacki, czyniąc to nie tylko bardzo pochopnie, ale i z widocznym pośpiechem?!

Takie fakty nie mają i nie powinny być pod żadnym pozorem tolerowane. Urzędnicy, którzy dopuszczają się tego rodzaju uchybień powinni być natychmiast zwolnieni. Instytucja może domagać się zapłaty swej należności, może ją ściągać przymusowo, ale nie wolno jej urządzać sprzedaży cudzej własności

W SPOSÓB URĄGAJĄCY NAJPRYMITYWNIEJSZYM ZASADOM PRAWNYM.

Takie licytacje nie powinny w Polsce mieć więcej miejsca. A instytucja, której urzędnik dopuścił się tak skandalicznego uchybienia, powinna za to ponieść pełną odpowiedzialność, formalną i materjalną.

W imię praworządności w państwie tego rodzaju fakty nie powinny być więcej tolerowane. S.

Na 4-tygodniowe ćwiczenia

powołani zostali szeregowi rezerwy rocznika 1903.

W dniu wczorajszym dowódca okręgu korpusu nr. IV p. gen. Małachowski, zarządził, na podstawie rozkazu ministerstwa spraw wojskowych z dn. 26.IV 1929 r., powołanie na 4-tygodniowe ćwiczenia następujących kategorji rezerwistów:

1) szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) we wszystkich rodzajach wojska którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia wojskowe w roku 1928, ale ćwiczeń tych nie odbyli.

2) podoficerowie i szeregowcy rez. roczn. 1903 oraz podof. rez. roczn. 1896 z następujących rodz. broni: piechoty, czołgów, artylerji, saperów i saper. kolejowych, łączn. samoch.;

3) w aeronautyce — podoficerowie i szeregowcy roczn. 1903 oraz niektórzy specjaliści z roczn. 1902;

4) szeregowi rezerwy roczn. 1903 — w żandarmerji;

5) podoficerowie rezerwy r. 1903 z taborów, służby zdrowia, uzbrojenia i intendentury;

6) podoficerowie i szeregowi rez. r. 1903, którzy mają ukończony kurs podoficerski i fachowego wyszkolenia sanit.-wet.;

7) podoficerowie i marynarze rezerwy r. 1903 jedynie mający przydział do flotyli pińskiej.

Szeregowi rezerwy objęci powyższym rozkazem otrzymają z P. K. U. imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa. Rezerwiści obowiązani są przynieść z sobą i przedstawić dowódcy formacji swoją książeczkę wojskowa wraz z kartą mobil.

Zwolnieni od ćwiczeń są:

a) posłowie do sejmu i senatorowie; b) czasowo zwolnieni na wypadek mob. na okres 12 mies.; c) osoby pełniące służbę czynna w policji państwowej.

Odroczenia ćwiczeń do roku 1930, otrzymać mają automatycznie, na podstawie zaświadczeń i wniosków właściwych dyrekcyj kolejowych: a) kandydaci kolejowi, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej, kursach taryfowo-handlowych przy dyrekcjach kolei państwowych w Warszawie, Lwowie i Gdańsku; b) naczelnicy stacyj, zawiadowcy stacyj, dyżurni ruchu, telegrafiści, maszyniści i t. p. inni funkcionarjusze kolei państwowych; oraz wszyscy szeregowi rezerwy, którzy w roku bież. ukończyli czynną służbę wojskową i zostali przeniesieni do rezerwy.

Pozatem odroczenia terminu ćwiczeń otrzymać mogą:

odbywający karę pozbawienia wolności w więzieniu, domu poprawy lub twierdzy oraz przebywający w areszcie śledczym; automatycznie — przebywający zagranicą na podstawie paszportów, wydanych przez władze administracji ogólnej, oraz ci, którzy najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem ich ćwiczeń wniosą odpowiednio umotywowane podania do P. K. U.

Do próśb tych nie należy dołączać kart powołania.

Jeśli powołany na ćwiczenia na skutek wniesionej prośby nie otrzyma odroczenia przed terminem stawiennictwa, oznaczonym w karcie powołania — winien bezwzględnie stawić się na ćwiczenia w terminie wyznaczonym w karcie powołania.

W związku z powyższym zarządzeniem D. O. K. wzywa wszystkich rezerwistów, którzy nie mają kart mobilizacyjnych, oraz tych którzy nie mają w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia w właściwym urzędzie gminnym względnie meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu, **aby zgłosili się pisemnie lub osobiście bezzwłocznie w najbliższym urzędzie gminnym względnie meldunkowym celem ustalenia ich adresu,** w przeciwnym razie bowiem grozi im kara grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni. (i).

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek nr. 9) (b).



TEATR MIEJSKI.

„Sen".

Rewelacyjna sztuka Felicji Kruszewskiej „Sen" w oryginalnej, barwnej inscenizacji Edmunda Wiercińskiego z Karoliną Lubieńską w roli głównej grana będzie jutro i w sobotę wieczorem. Ceny popularne.

„Kupiec Wenecki".

Słynne arcydzieło szekspirowskie z Arturem Sochą w popisowej roli Szajloka, grane będzie w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych.

Bilety już do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś premjera 3-aktowej komedji znakomitego autora „Ptaka" i „Żeglarza" J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Pełna poezji i delikatnej subtelności sztuka ta, reżyserowana przez J. Chodeckiego zamyka w sobie wszystkie walory twórcze znakomitego pisarza.

Na premjerze obecny będzie autor.

Rolę główną odtwarza J. Bonecki.

Resztę obsady stanowią: Grywińska, Horecka, Tatarkiewiczówna, Chodecki, Krzemieński, Lenk, Pabisiak, Mroziński, Michalak.

Dekoracje K. Mackiewicza.

„Adwokat i róże" powtórzony będzie w czwartek, w piątek i w sobotę wieczorem.

Ostatnie przedstawienie „Miłość bez grosza" dane będzie jutro o godz. 5 popołudniu po cenach zniżonych.

„WESELE NA KURPIACH".

Dziś i w piątek wieczorem oraz jutro o godz. 4 popołudniu występy Teatru Regjonalnego, objeżdżającego całą Polskę ze sztuką ludową Wł. Skierkowskiego „Wesele na Kurpiach".

Atrakcyjne to widowisko, dzięki swojej barwności i efektowności, po triumfach w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i na Śląsku również i w Łodzi odniosło pełny sukces.

Szkolne przedstawienia „Wesele na Kurpiach" dane będą: dziś i w piątek o godz. 4 popoł.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

JUTRZEJSZE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

Jutro t. j. w czwartek odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziane prześliczne przedstawienie dla dzieci z udziałem Ninki Wilińskiej, Benedykta Hertza oraz artystów scen warszawskich. Odegrane będą następujące komedyjki po raz pierwszy w Łodzi: „Pajac, lalka i piłka" obrazek fantastyczny w 1-ym akcie, „Nowy Robinzon" komedyjka w 2-ch odsłonach z epilogiem oraz „Strach ma wielkie oczy" groteska w 1-ym akcie. Wszystkie sztuki są pióra Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny z muzyką Aleksandra Wilińskiego.

Początek przedstawienia o godz. 4-ej po południu. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

WIELKI KONCERT „PIEŚNI POLSKIEJ".

Staraniem Związku polskich stow. śpiew. i muzycznych w województwie łódzkiem odbędzie się 12 maja r. b. o godzinie 4-ej po południu w Helenowie „Wielki koncert" gdzie z górą weźmie udział przeszło 1000 osób w połączeniu, oraz każde towarzystwo oddzielnie.

Do koncertu powyższego zgłosiły swój akces następujące chóry: 1) „Arfa" Łódź, 2) „Chopin" Łódź, 3) 5 Odział straży ogniowej Łódź, 4) Chór sumowy katedralny Łódź, 5) Chór polaków ewangelików Łódź, 6) „Echo" Łódź, 7) „Harmonja" Łódź, 8) „Lira" Łódź, 9) „Lutnia" Łódź, 10) „Moniuszko" Łódź, 11) „Lutnia" Zgierz, 12) „Chór świętej Cecylji" Rzgów.

Kierownictwo nad męskimi wspólnymi chórami spoczywa w ręku naczelnego dyr. p. A. Pędzimęża, oraz nad mieszanymi p. A. Charuby.

Ze względu na artystyczne wykonanie wyżej wymienionych chórów spodziewany jest wielki napływ publiczności. Bilety w cenie zł. 1.— dla dorosłych, a 50 groszy dla uczącej się młodzieży i wojskowych nabywać można przy kasie w parku Helenowa.

Z KLUBU ZRZESZENIA KOB. ŻYD. „W. I. Ż. O." (Al. Kościuszki 21).

Dziś w środę, dn. 8-go maja punktualnie o godz. 8.30 wiecz. na herbatce tygodniowej dyr. Michał Brandsztetter wygłosi odczyt na temat: „G. E. Lessing jako nauczyciel ludzkości". Wejście dla członków i wprowadzonych gości bezpłatne.

Wyrzuceni na bruk.

Eksmisja dwuch rodzin z powodu niepłacenia komornego.

W domu przy ulicy Cegielnianej 24 dokonano wczoraj dwuch eksmisji.

W kamienicy tej, od paru lat prowadziła skromny sklepik niejaka Kacowa, która nie mając mieszkania, sypiała również w tym lokalu.

Ostatnio Kacowa znalazła się w opłakanej sytuacji materjalnej i nie mogła punktualnie płacić komornego. Gospodarz skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok eksmisyjny.

W podobnej sytuacji znajdował się również drugi lokator, zajmujący bardzo szczupłe mieszkanko, p. Szklarz, z zawodu krawiec.

Szklarz również zalegał z komornem skutkiem czego właściciel domu wystosował skargę o eksmisję, która została uwzględniona.

Wczoraj w domu przy ulicy Cegielnianej zjawił się komornik, celem dokonania swych czynności urzędowych.

Obie ubogie rodziny znalazły się bez dachu nad głową.

Dwie eksmisje, dokonane jednego dnia, wywołały wielkie wrażenie w całej dzielnicy.

—d—

Praw i wolności dla psów

domagają się ich troskliwi właściciele.

Jak się dowiadujemy, przy towarzystwie ochrony zwierząt powstać ma wzorem zagranicy związek przyjaciół psów, który wystąpić ma do magistratu, celem wyjednania „specjalnych praw" dla tego rodzaju zwierząt, praw jakie posiadają one w niektórych miastach europejskich.

Chodzi o to, iż podatek od psów, płacony w Łodzi, wynosi około 100.000 złotych co przedstawia sumę bardzo poważną, podczas gdy na każdym kroku właścicielom psów opłacających ten podatek, czynione są wszelkiego rodzaju przeszkody i zakazy. To właśnie, jak nas informują, powoduje powstanie związku przyjaciół psów.

W pierwszym rzędzie zarząd związku domagać się będzie zniesienia przymusu noszenia kagańców przez psy prowadzone na smyczy.

Zarządzenie o noszeniu kagańców wywołane zostało wzmagającą się epidemją wścieklizny — stowarzyszenie uważa jednakże, iż dotyczyć to powinno jedynie psów puszczanych wolno, podczas gdy zwierzęta prowadzone na smyczy, winny być od tego obowiązku zwolnione. Zwłaszcza latem, podczas upałów, zarządzenie o noszeniu kagańców jest wysoce niehumanitarne.

Jak Radomski „kupił" dom.

Sąd skazał niedoszłego kamienicznika.

Władzom policyjnym doniesiono o niezwykłej aferze spadkowej na terenie Łodzi.

Abram Hersz Wagowski, przebywający od kilkunastu lat w Rosji, otrzymał w spadku po zmarłym dziadku Janklu Radomskim część kamienicy przy ulicy Drewnowskiej 4.

Nie chcąc powracać do kraju, Wagowski nadesłał swemu ojcu pełnomocnictwo, upoważniając go do sprzedaży nieruchomości. Stary Wagowski, szukając nabywcy na kamienicę, zwrócił się początkowo do niejakiego Moszka Radomskiego. Radomski doszedł już nawet do porozumienia z Wagowskim w sprawie kupna domu, lecz później

począł zwlekać z ostateczną decyzją,

co wreszcie zmusiło sprzedawcę do szukania innego kupca.

Tym drugim był p. Icek Zandberg.

Zandberg przed spisaniem aktu notarjalnego z Wagowskim, chcąc dokładnie ustalić stan prawny kamienicy udał się do hipoteki. I wówczas wyszło na jaw, że właściwie dom przy ulicy Drewnowskiej 4

już nie należy do Wagowskiego, lecz do Moszka Radomskiego.

W jaki sposób Radomski został właścicielem domu, za który nie zapłacił ani grosza — wyjaśniło dopiero śledztwo policyjne, wdrożone na skutek meldunku, złożonego przez starego Wagowskiego.

Okazało się wówczas, że Radomski, który już pertraktował w sprawie nabycia domu, pewnego dnia zjawił się u jednego z rejentów łódzkich z jakimś osobnikiem, którym miał być rzekomo młody Wagowski, właściciel kamienicy przy ulicy Drewnowskiej, przebywający w Rosji.

Osobnik ten

wylegitymował się jakimś fałszywym dowodem osobistym

i polecił sporządzić notarjuszowi akt sprzedaży domu, którego nabywcą miał być Radomski.

Radomski został aresztowany. Osobnika, który podawał się za Wadowskiego policja nie odszukała.

W dniu wczorajszym Radomski stanął przed sądem, który sprawę tą rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Kopaczewskiego. Oskarżony na sprawie twierdził, że

młody Wagowski nielegalnie przyjechał do Polski

na parę dni i zdążył mu zupełnie formalnie sprzedać dom.

— Jestem najporządniejszym człowiekiem w całej Polsce — oświadczył z emfazą Radomski — i nigdybym nie popełnił żadnego przestępstwa.

Przewód sądowy ustalił jednakże, że **Wagowski nie był wcale w Polsce** więc nie mógł być obecny przy sprzedaży domu.

Niedoszły kamienicznik został skazany na 6 miesięcy więzienia.

das.

Przed premjerą w „Splendidzie".

—o—

Madame Récamier.

Najciekawszą, a zarazem najpowabniejszą kobietą na schyłku XVIII i początku XIX stulecia była niewątpliwie pani Recamier.

Intelektualistka, nieomal sawantka była dzieckiem swego wieku, a w okresie który żył jeszcze odblaskiem sławy Voltaire'a i naukowym bagażem encyklopedystów, musiał żywy, lotny umysł i giętki dowcip pani Recamier zapełniać jej salony elitą umysłową epoki.

Jeśli do tego dodamy niepospolity wdzięk niewieści, poparty niecodzienną urodą, urok osobisty, uzupełniony fantazją i szerokim poglądem na rzeczy, to zaiste trudno będzie ustalić kto wpadł w jej sidła, jako kochanek, a kto był narzeczony jej intelektem, jako przyjaciel, czy interlokutor zawsze ciekawych dyskusji.

Moreau, Laharpe, B. Constant, David, Chateubriand, pani de Stael, Murat, a wreszcie sam Bonaparte i tyle, tyle innych wielkich postaci przewinęło się przez jej salon i życie, tworząc jedyną w dziejach kronikę dramatyczną, która wprost przez dziesiątki lat czekała na realizację kinową.

Tę realizację ujrzymy na filmie „Splendidu". Splatają się tam uśmiechy i łzy, porywy i klęski blaski, i cienie epoki która pchnęła świat w nowe tory, tworząc nieporównane, jedyne w swoim rodzaju drgające życiem wspaniałe widowisko.

Jeśli dodamy do tego niezwykle ciekawą reżyserję, przepyszną wystawę i nadzwyczajną grę francuskiej gwiazdy Marji Bell, zwaną Saros Bernard, ekranu to rzeczywiście przyznać musimy, że film „Madame Recamier", należy do najwspanialszych, grających pełnią barw, arcydzieł ekranu.

OTWARCIE WYSTAWY ARTURA SZYKA.

Dziś, w środę o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 74, obok Grand Hotelu uroczysty wernisage wystawy „Statutu Kaliskiego" — znakomitego łódzkiego artysty - malarza Artura Szyka, w obecności władz i przedstawicieli prasy. Do osób prywatnych specjalnych zaproszeń nie rozesłano.

W Miejskiej Galerji Sztuki (park Sienkiewicza) w sobotę o godz. 6-ej po południu odbędzie się odczyt prof. W. Horbackiego „O sztuce starożytnego Rzymu". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W odpowiedzi na apel Federacji związków obrońców ojczyzny w sprawie zbiórki na fundusz dyspozycyjny dla walki ze szpiegowstwem, w oddziałach 10 dywizji piechoty w Łodzi, zebrano ogółem zł. 4 368,50 gr., a mianowicie d-ca 10-ej dyw. piech. gen. bryg. Olszyna-Wilczyński złożył 50 zł., d-two 10 dyw. piech. i k-da garnizonu 145 zł., 28 p. S. K. — 765 zł. (oficerowie 501 i podoficerowie 264), 30 p. S. K. 1 050 zł. ,oficerowie 495, podoficerowie 555 zł.), 31 p. S. K. 1058 zł 50 gr. (oficerowie i podoficerowie 800 zł.), oficerowie rezerwy 52 zł., kasyno ofic. 85 zł., dobrowolne opodatkowanie oficerów i podoficerów na 1. 5. r. b. 21 zł 50 gr., 10 p. k. a. p. 1.300 zł. (oficerowie 1000, podoficerowie 300 zł.).

Niezależnie od powyższego korpus oficerski i podoficerski 31 p. S. K. opodatkował się dobrowolnie na przeciąg 7 miesięcy na sumę 121 zł. 50 gr. miesięcznie.

Odziały 26 D. P. w Skierniewicach na fundusz dyspozycyjny złożyły dotychczas 1 765 zł., a mianowicie: d-two 26 d. piech. — 165 zł. 1? pp. — 566, 18 pp. 834, 37 pp. (dotychczas 100 złotych.

WŚRÓD PSYCHICZNIE CHORYCH ŁODZIAN.

Gwóźdź w mózgu ludzkim,

który należy starannie i umiejętnie usunąć.

Tak określa profesor Freud każdą chorobę umysłową.

IV.

Podczas obiadu w Kochanówku, jak już wspomnieliśmy w poprzednich naszych artykułach, zwiedzanie pawilonów, w których znajdują się chorzy jest nie wskazane, albowiem ciepła strawa działa na pacjenta w sposób niezwykle podniecający. W chwili spożywania pokarmu pacjentów nie wolno drażnić, łatwo bowiem mogą oni wpaść w szał, stając się niebezpiecznymi dla zwiedzających. Z tych względów czas obiadu w szpitalu spędzamy w specjalnym budynku, przeznaczonym dla lekarzy.

W budynku tym mieści się w pierwszym rzędzie gabinet dentystyczny, laboratorjum do badań, muzeum, bibljoteka, gabinety lekarskie i t. d. Muzeum szpitala jest bardzo ciekawym zbiorem wszelkiego rodzaju osobliwości, jako prac wykonanych przez chorych, bądź też zbioru medycznego, jak czaszek ludzi nienormalnych zmarłych swego czasu w Kochanówku, na których choroba umysłowa pozostawiła różne ślady.

W wypadku śmierci szczególnie ciekawego, z punktu widzenia lekarskiego, chorego, w laboratorjum przeprowadza się dokładne badanie różnych części jego ciała jak mózgu, wątroby i t. d., by w ten sposób skonstatować dokładnie przyczynę zmian, jakie zaszły w ustroju nerwowym i psychicznym chorego i przyczyniły się do wytrącenia go z równowagi duchowej.

Paraliż postępowy.

Zainteresowaliśmy się rodzajem i przyczyną chorób umysłowych. Towarzyszący nam lekarz wyjaśnia, że **30 proc. chorych znajdujących się w Kochanówku, jak wogóle 30 proc. ludzi psychicznie chorych rekrutuje się z pośród sifilityków.**

Osobnicy, którzy chorzy byli na lues i nie przeprowadzili odpowiedniej kuracji, uniemożliwiającej postęp tej choroby, po kilku latach obserwują u siebie pewne zmiany na tle choroby całego systemu nerwowego. Syfilis powoduje paraliż postępowy, skutkiem czego znów jest choroba umysłowa i psychiczna.

W Kochanówku przeprowadza się bardzo skutecznie leczenie tego rodzaju chorób za pomocą zastrzyków malarji. Kuracja taka trwa 6 do 8 tygodni.

Do szpitala w Kochanówku bardzo często przyjeżdżają chorzy samorzutnie, czują oni zbliżający się atak niewyleczonego w swoim czasie syfilisu i zgłaszają się do Kochanówka celem przebycia kuracji malarycznej.

Stan innych psychicznie i umysłowo chorych zależy od przemiany materji, od działania gruczołów dokrewnych. Jeśli taki gruczoł źle działa, za pomocą specjalnych zastrzyków wprowadza się do niego substancje, których mu brak. W ten sposób można spowodować normalne działanie gruczołów, a w konsekwencji — zupełne wyleczenie chorego.

Pozatem choroby psychiczne leczy się zastrzykami nukleiny. Poważne znaczenie i wpływ kojący na chorego ma jego otoczenie. Nikt się z niego tutaj nie wyśmiewa, przeciwnie, każdy stara się jaknajczęściej go przekonywać, że jest zupełnie zdrów, podczas gdy w domu bardzo często chory psychicznie narażony jest na drwiny i prześladowanie.

Lekarz musi w szpitalu jaknajwięcej obcować z chorym, tylko bowiem za pomocą indywidualnego leczenia może wywrzeć jakiś wpływ dodatni. W leczeniu stosowana jest metoda Freuda, który określił chorobę psychiczną w ten sposób, że jakiś kołek tkwi w świadomości chorego, a po wyciągnieciu tego kolca chory powraca do zdrowia. Lekarze starają się więc zdobyć zaufanie pacjentów, i w ten sposób zwalczyć jego urojenia.

Bardzo wielu chorych odzyskuje zdrowie zupełnie. Opuszczają oni szpital i pozostają zupełnie zdrowymi aż do końca swego życia. Niektórych jednak udaje się tylko zaleczyć na pewien czas. Po upływie pewnego okresu, choroba powraca, pacjent musi znów przybyć do Kochanówka na następną kurację.

Wśród zamożnych.

Obiad skończony. Z kolei udajemy się do następnego pawilonu, tak zwanego pawilonu klasowego. W pawilonie tym znajdują się pacjenci zamożniejsi, tacy, za których rodzina płaci całkowicie względnie dopłaca różnicę do opłat kas chorych.

Na pierwszy rzut oka widzimy kolosalną różnicę zarówno w ubiorze chorych jak i pomieszczeniu. Pacjenci nie noszą tutaj płaszczy szpitalnych. Niema tutaj dużych sal, na których przebywa równocześnie po kilku lub kilkunastu chorych, jak w innych pawilonach.

Po obu stronach długiego kurytarza znajdują się małe pokoiki, z których każdy zajmują 2 osoby. Na końcu kurytarza znajduje się obszerna werenda oszklona, na której pacjenci mogą wypoczywać na specjalnych leżakach. Ten sam rozkład jest zarówno na parterze zajmowanym przez mężczyzn, jak i na pierwszem piętrze ,zajmowanym przez kobiety.

Gdy wchodzimy do oddziału dla mężczyzn, nie odnosimy zupełnie wrażenia, że znajdujemy się w szpitalu, raczej w jakimś pensjonacie. Chorzy, bardzo przyzwoicie ubrani, spacerują po kurytarzu. Siedzą w swych pokojach, lub też na werandzie. Dopiero po kilku chwilach dostrzegamy pewną anomolję, mianowicie **szybkie nerwowe kroki i bezcelowe kręcenie się chorych, gestykulacja żywa i prowadzenie rozmów ze sobą samym.** Chorzy są zupełnie spokojni. Nie napastują jeden drugiego, każdy jest zajęty wyłącznie tylko swoją osobą.

„Dzień d bry".

Lekarz zwraca nam uwagę na jednego chorego, młodego o inteligentnej twarzy człowieka, który pozornie jest zupełnie normalny, ma manię jednak witania się z każdym po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt razy. Faktycznie w tej chwili pacjent ów ujrzał nas wchodzących i natychmiast podchodzi do nas z wyciągniętą ręką. Wita się z każdym po kolei.

— Dzień dobry panu! Dzień dobry panu! Dzień dobry panu! Dzień dobry panu!

Podaje każdemu z nas rękę i powtarza jakgdyby machinalnie, jakgdyby nauczył się tego słowa na pamięć: „Dzień dobry panu". Przywitał się ze wszystkimi w ten sposób raz i zaczyna znowu od początku:

— Dzień dobry panu! Dzień dobry panu!

Wreszcie lekarz mówi do niego spokojnie, lecz stanowczo:

— Niech pan przestanie się witać, pan się już ze wszystkimi przywitał.

Pacjent momentalnie przestaje. Twarz mu się ożywia i zaczyna mówić:

— Panie doktorze, czuję się już dziś lepiej. Wiem, że mamy dziś 28 kwietnia (tego dnia faktycznie odwiedziliśmy dom zdrowia w Kochanówku). Wiem że za trzy dni będzie 1 maja. A później mamy 3 maja. Wielkie narodowe święto. Wiem jeszcze więcej, panie doktorze.

— A skąd pan wie? — pyta doktór.

— **Ja wszystko wiem, panie doktorze. Wiem, że mamy obecnie nowy gabinet ministrów, tak zwany przez opozycję gabinet „pułkowników". wiem że na czele stoi dr. Kazimierz Świtalski. Wiem, że trwało to kilka dni, nim zdołał uformować gabinet. Dzień dobry panu, dzień dobry panu, dzień dobry panu!...**

Chory momentalnie stracił wątek myśli i zapominając o rozmowie naszej znów począł machinalnie podawać nam rękę na przywitanie powtarzając:

— Dzień dobry panu! Dzień dobry panu!

Myje, wciąż myje...

Na werandzie widzimy siedzącego na krześle młodego chłopca, o niezwykłej białości rękach. Podnosi się właśnie w tej chwili, gdy wchodzimy i wychodzi na kurytarz.

Lekarz opowiada nam, że jest to pacjent, który **umie całemi godzinami myć ręce.** Co pół godziny wychodzi do łazienki i myje ręce długo, bardzo długo. Później powraca do swego pokoju, aby po upływie pół godziny udać się do łazienki i **znów myć godzinami ręce.** Widzimy typ chorego, który bez przerwy maca sobie przedramię.

— Dzisiaj znów mi znikły panie doktorze — skarży się.

Okazuje się, że wmówił on sobie, iż znika mu owłosienie z ręki. Raz je widzi, to znów go nie widzi, i martwi się z tego powodu nieprzerwanie.

W jednym z pokoików widzimy mężczyznę patrzącego nieruchomo w jeden punkt. Umie tak siedzieć i patrzeć całemi godzinami. Jeden z nich, chory na melancholję, jest niewymownie smutny. Nie sprawia wrażenia człowieka nienormalnego, mówi zupełnie logicznie i do rzeczy, nie objawia żadnych dziwactw czy też manji, tylko **skarży się że mu strasznie jest ciągle smutno i nie wie dlaczego.**

I tu na tym oddziale niemal wszyscy chorzy pytają lekarza, **kiedy już zwolni ich do domu.**

Wdajemy się w rozmowę z jednym z chorych, pytamy go o życie szpitalne. Jak się czuje i czy mu tu jest źle. Odpowiada bardzo przytomnie, że nie jest mu źle, ale nie może dłużej przebywać w Kochanówku wśród ludzi nienormalnych, albowiem może sam pod ich wpływem stracić zmysły.

Ta sama piosenka powtarza się niemal na każdym kroku. Chorzy zdają sobie sprawę, że znajdują się w szpitalu dla umysłowo chorych o sobie jednak mają pojęcie, że są ludźmi zupełnie normalnymi i dostali się do szpitala tylko przez nieporozumienie.

Gdy wychodzimy z oddziału męskiego przy drzwiach podchodzi do nas jeszcze raz ten pacjent który przywitał nas na początku i znów jakgdyby widział nas po raz pierwszy zaczyna swoje okropne powitania machinalnie nie patrząc na nas, lecz wyciągając ku każdemu dłoń:

— Dzień dobry panu! Dzień dobry panu!

Dz edzicznie chorzy.

Na pierwszem piętrze otacza nas tuż przy wejściu grupa kobiet. Te są bardziej agresywniejsze od mężczyzn. Nagabują nas bardzo natarczywie, domagając się bezwzględnie by wypuszczono ich ze szpitala.

W jednym z pokoików widzimy dwie staruszki. Są to chore na otępienie na tle sklerozy, tak zwany uwiąd starczy. Prowadzą one życie wegetacyjne. Wiedzą, że należy pić, jeść i spać, pozatem już nic ich dokoła nie obchodzi i nie interesuje. Lekarz wskazuje nam interesujący wypadek dziedzicznie chorej umysłowo.

Z rodziców nałogowych alkoholików zrodzeni zostali syn i córka. Ona znajduje się obecnie na oddziale dla kobiet, on równocześnie na oddziale dla mężczyzn. Żyją oni wyłącznie „w sobie", nie reagują nigdy na nic, nie mają nawet przebłysków świadomości. Leczenie takich chorych jest niemal zupełnie wykluczone, albowiem lekarz nie może wejść z nimi w żaden kontakt.

Gdy wychodzimy z jednego z pokoików, jakaś pacjentka woła:

— **Okuć każe doktora w kajdany za to, że mnie tu trzyma, musze przecież jechać na uniwersytet rolny.**

Lekarz wyjaśnia że to jest analfabetka.

Dokąd spojrzeć dokoła, wszystko te same twarze, te same bezmyślne ruchy i te same głośne rozmowy z samym sobą, jakie spotykaliśmy już na innych oddziałach. Wędrówka zaczyna już być uciążliwa. Wychodzimy więc z pawilonu klasowego, udając się do ostatniego z kolei oddziału, bodaj najokropniejszego, najbardziej budzącego zgrozę, do oddziału dla nieuleczalnych idjotów.

Sum.

(D. c. n.)

Katastrofa tramwajowa na Głównej.

Wśród brzęku potłuczonych butelek ze spirytusem, rozlegały się jęki rannych.

Wczoraj po południu ulica Główna była terenem katastrofy tramwajowej.

Tramwaj linji nr. 11, zdążający w kierunku Widzewa, najechał na wóz, naładowany butelkami ze spirytusem, stanowiący własność Feliksa Szczecińskiego (Kilińskiego 125).

Skutki karambolu były bardzo poważne.

W pierwszym wagonie tramwaju wypadły wszystkie szyby. Wśród pasażerów powstała niesłychana panika, bowiem kilka osób doznało pokaleczeń ułamkami szkła.

Ofiarą katastrofy padł również woźnica, który spadł na jezdnię i uległ obrażeniom cielesnym.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Wdrożone przez policję dochodzenie dotychczas nie ustaliło, kto ponosi winę za katastrofę. —d—

Wielkie zainteresowanie zjazdem gwiaździstym do Łodzi.

Zainteresowanie zjazdem gwiaździstym do Łodzi i wyścigiem 5 klm. na szosie Lutomiersk — Aleksandrów jest olbrzymie, nie tylko w Łodzi, ale we wszystkich ośrodkach automobilizmu polskiego. Dowodem zainteresowania niech posłuży fakt, zgłoszenia przez Pomorski Klub Automobilowy w Bydgosz czy 30 wozów do zjazdu gwiaździstego. W dalszym ciągu wpływają zgłoszenia do wyścigu. W dniu wczorajszym wpłynęło zgłoszenie p. Kazimierzowej Poznańskiej, Jerzego Fürstemberga z Będzina i Gerharda.

Wszystkie komisje pracują intensywnie. Na trasie czynione są już prace przygotowawcze do ustawienia ławek, bufetów, instalacji gigantofonów, stacji benzynowej i smarów.

Kierownictwo wyścigu podaje do wiadomości, że z wybiciem godz. 14-ej nastąpi bezwzględne zamknięcie szosy. Żadne pojazdy nie będą z tą chwilą przepuszczone.

Jednocześnie komunikują nam, że przedsprzedaż biletów odbywa się w sekretarjacie Łódzkiego Automobil-klubu przy ul. Piotrkowskiej 104.

Wszystkie, przepiękne nagrody są wystawione w oknie salonu samochodowego p. Edmunda Teschego przy ulicy Piotrkowskiej 175.

Z TOWARZYSTWA KULTURY KATOLICKIEJ W ŁODZI.

W domu Młodzieży polskiej odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa kultury katolickiej, które zagaił rektor seminarjum duchownego, ks. prałat dr. W. Jasiński. Przewodniczący zebrania J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak powołał do prezydjum pp. Fr. Lenartowicza, prez. A. Towarnicką, prof. I. Bolewskie go i na sekretarza p. L. Sadoczyńskiego, poczem wygłosił krótkie przemówienie, zakończone uczczeniem pamięci zmarłych członków tow. przez powstanie.

Przystąpiono do odczytania protokułów i sprawozdań z działalności tow., które po krótkiej dyskusji przyjęto i na wniosek prez. J. Jarzębowskiego zebrani udzielili zarządowi absolutorjum.

W wyniku wyborów w skład nowego zarządu weszli: J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak, dyr. Z. Jabłkowski, ks. prałat dr. W. Jasiński, dyr. P. Maciński, dyr. M. Wiśniewski, skarbnik W. Fo ksiński i dyr. dr. Kalisz, jako zastępcy zaś: dyr. J. Maciński, prof. Bolechowski i L. Sadoczyński. Przewodniczącymi poszczególnych sekcji zostali: sekcji propagandowej — J. Wagner, szkół powsz. ks. kan. Kluczyński, szkół średnich — dyr. K. Wiśniewski, charytatywnej — d-rowa Mogilnicka, odczytów i studjów — ks. prof. Jasiewicz, oraz sekcji dochodów niestałych — prezesowa A. Towarnicka, członkami sekcyj zostali: pp. inż. Krzeczkowski, L. Libiszewska, J. Foksiński, J. Zakiewicz i St. Cygulski. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. St. Łukomski, J. Jarzębowski i St. Cygulski.

Winien czy niewinien.

Ostatni akt afery poborowej przed sądem.

Proces o nadużycia poborowe w Wieluniu zbliża się ku końcowi.

Po zamknięciu przewodu sądowego, obecnie zabierają głos prokurator Mitowski i obrońcy.

Oskarżyciel publiczny, po dokładnem omówieniu nieporządków w PKU. Wieluń i zwalniania poborowych, którzy winni byli odbyć służbę wojskową, przeszedł do ustalenia stopnia winy poszczególnych oskarżonych.

Zdaniem prokuratora głównym winowajcą jest komendant PKU. Wieluń ppułk. Rogalski, który powinien przedewszystkiem ponosić odpowiedzialność za wszystko, co się działo w Wieluniu. Prokurator, opierając się na zeznaniach świadków sierż. Wróbla i Fajfra dochodzi do wniosku, że ppułk. Rogalski prowadził bardzo wystawny tryb życia, a więc widocznie musiał czerpać zyski z jakichś nielegalnych źródeł. Po dokładnem omówieniu zeznań wszystkich świadków, wskazujących na udział podp. Rogalskiego w całej aferze poborowej, rzecznik oskarżenia publicznego przechodzi do charakterystyki drugiego oskarżonego por. Kijani.

Przypomina on, że św. Fajfer oświadczył, że por. Kijania za marne parę złotych zwalniał poborowych i powołuje się na fakt, iż por. Kijania w areszcie zwrócił się do sierż. Wróbla, by ten wziął całą winę na siebie.

Sierżant Wróbel, zdaniem oskarżyciela, jest najmniej winny w całej aferze i w gruncie rzeczy jest człowiekiem uczciwym, lecz znajdował się jedynie pod złym wpływem.

— Popieram oskarżenie w całej rozciągłości — kończy prokurator.

Po przerwie zabiera głos obrońca ppułk. Rogalskiego mec. Hofmokl-Ostrowski.

Już na wstępie swego przemówienia obrońca z całym naciskiem stwierdza, że ma głębokie przekonanie, iż ppułk. Rogalski jest niewinny.

Adw. Hofmokl-Ostrowski dowodzi dalej, że komendant PKU. sam nie może odpowiadać za całokształt czynności PKU. i musi się często opierać na swych podwładnych, którzy w tym wypadku, jak to się dopiero później okazało, bynajmniej nie zasługiwali na zaufanie, gdyż oni, zdaniem obrońcy, wyłącznie ponoszą winę za wszystko co się działo w Wieluniu.

Adw. Hofmokl-Ostrowski stara się wreszcie udowodnić, że żaden ze świadków oskarżenia nie zasługuje na wiarę i zbija wszystkie tezy, wysuwane przez prokuratora.

W konkluzji obrońca prosi o uniewinnienie swego klijenta.

Sąd zamyka posiedzenie.

Dziś będą przemawiać następni obrońcy. —d—

Co usłyszymy przez radjo.

11.56 — Sygnał czasu, komunikaty. 12.10 — Program dla dzieci wiejskich. 13.00 — Komunikaty. 15.50 — „Kącik artystyczny Ł. S. G." (Występ p. Krukowskiego, art. teatru Qui pro Quo) 16.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.25 — „Skrzynka pocztowa". 17.50 — Koncert popołudniowy orkiestry P. R. 18.50 — „Rozmaitości" 19.10 — Odczyt p. t. „O Polsce współczesnej" — wygł. prof. Aleksander Janowski. 19.35 — „Skrzynka pocztowa rolnicza" — wygł. inż. W. Tarkowski. 19.56 — Sygnał czasu. 20.05 — Komunikat PWK. 20.15 — Koncert wieczorny. 21.35 — Literacki występ autorski Kazimierza Wroczyńskiego. 22.00 — Komunikaty. 22.05 — „Debiut komedjopisarza" — pogodne zwierzenie Marjana Hemara. 22.25 — Komunikaty. 23.00 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Z żałobnej karty.

Wczoraj zmarł po dłuższych cierpieniach rektor Domu Miłosierdzia ś.p. ks. pastor dr. Teodor Pacer, długoletni proboszcz ewangielickiego kościoła św. Jana.

Ś. p. zmarły otoczony był powszechnym szacunkiem, jako działacz społeczny, który położył niespożyte zasługi na polu filantropijnem.

KONCERT KOŚCIELNY CHÓRU POLSKICH EWANGELISTÓW.

W sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w kościele św. Mateusza koncert kościelny z udziałem wybitnych solistów.

Będzie to pierwszy występ polskich ewangelistów w Łodzi przed szerszą publicznością, który przypuszczalnie zainteresuje wszystkich miłośników muzyki.

Przegląd koni.

Dziś, w środę, dnia 8 b. m., powinni doprowadzić do przeglądu na Plac Hallera konie z terenu 8-go komisarjatu policji właściciele, których nazwiska rozpoczynają się na litery: I, J, K, L, M, N, O.

Winni niedoprowadzenia posiadanych koni w wyznaczonym terminie, jakoteż współwinni karani będą w drodze sądowej więzieniem do lat 3-ch i grzywną do 5.000 zł.

Krwawe bójki

Wczoraj na ulicy Stodolnianej na Jana Guziaka napadło 5 osobników, uzbrojonych w noże i grube pałki. Opryszki zadali mu trzy ciosy nożem.

Rannym zaopiekowało się pogotowie. Policja wszczęła dochodzenie.

W bramie domu przy ulicy Dworskiej 39 został ranny nożem Franciszek Zamłyński. Ranny wskazał policji sprawcę napadu, którego jednak że dotychczas nie ujęto.

Wanda Michalakowa, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 87, posprzeczała się ze swym mężem który w czasie kłótni dotkliwie ją poturbował. Michalaka pociągnięto do odpowiedzialności.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Artur Szyk.

—:—

Z okazji otwarcia wystawy znakomitego syna Łodzi.

Powrócił z Paryża, przywożac z sobą tekę, pełną wyjątkowych arcydzieł, — o których mówił już Paryż a obecnie mówi Polska — oraz sławę, jaką obdarzyła go „stolica świata", do której i u nas dorzuca się teraz garściami całemi zasłużone wawrzynów liście.

Bo też zasłużył na nie ten wyjątkowy artysta — ten wyjątkowy syn naszego miasta, — zasłużył rzetelnie i pracowicie na to, aby mądre głowy wszystkich naszych zawodowych i mniej zawodowych estetów i znawców kornie chyliły się teraz przed majestatem takiej sztuki, jaką prezentuje nam Artur Szyk...

Sztuka ta imponuje, olśniewa i przejmuje szczerym entuzjazmem a zarazem napawa wielkim szacunkiem dla jej twórcy. Bowiem miniatury Szyka to prawdziwe cacka, misterne cacka kunsztu malarskiego, twórca ich kładzie w nie tyle subtelnego poczucia artyzmu i stylu, tyle harmonji i fantazji twórczej, tyle inwencji ducha, zarazem zaś tyle zbożnej, iście benedyktyńskiej pracowitości — że trudno największym nawet mizantropom zachować wobec nich obojętność...

***

Na uznanie, jakie otacza go dzisiaj, pracował Szyk długo, nie oglądając się na lewo, ni na prawo, tylko dążąc wytrwale do wytkniętego celu. Tylko tak wysoce indywidualny artysta o własnem, wyrazistem obliczu duchowem, tylko twórca tak głęboko świadomy swych celów i środków, potrafił na szereg lat izolować się od świata i poświęcić z taką wiarą swej twórczej pracy...

Przecież Szyk zamienił się w anachoretę, w ascetycznego mnicha średniowiecznego, żyjącego jedynie umiłowaniem kunsztu swego.

— Wystarczy obejrzeć ten ogrom misternej, cyzelowanej, skupienia ducha i zbożnego natchnienia wymagającej pracy, aby mimowoli nasunęła się ta świadomość, że są to produkty ducha, opanowanego wyłącznie gorączką twórczości — natchnionej, skupionej twórczości artystycznej, poczętej i kontynuowanej w odosobnieniu od świata zewnętrznego, w wyłącznem „sam na sam" z jasną gwiazdą swego powołania!...

Wielki talent poparty śmiałą fantazją i wielką inwencją artystyczną, tworzył w izolacji ducha dzieła polichromiczne, w których subtelny smak, polot i intuicja kłócą się o lepsze z bajeczną harmonją i stylowością, mistrzowskiem wykonaniem szczegółów, zdecydowaną, imponującą równowagą całości...

***

Co w niemałej mierze godne jest uwagi i uznania jako wymowny dowód indywidualności artysty Szyka—to fakt, że mimo tyloletni pobyt w Paryżu, tem wielkiem targowisku modnych, modniejszych i najmodniejszych prądów i kierunków, poszukiwań i łamańców, szczerych wysiłków i akrobatycznych tricków w dziedzinie sztuki plastycznej, Szyk znalazł swoją **własną** drogę, swój własny, niezaprzeczalnie własny kierunek, nie zaraził się żadnym obcym jego artystycznej jaźni—„izmem",—pozostał sobą..."

Umiłowawszy sztukę średniowieczną, tak obcą współczesności, pogłębił się w niej i dał takie skończone dzieła, jak „Księgę Estery", „Kuszenie św. Antoniego", ilustracje do powieści Flaubert'a, „Księgę Hagady" i tyle jeszcze innych świetnych rzeczy...

Jest miniaturzystą, malarzem o odrębnej fizjognomji malarskiej, szukającym wzorów jedynie w duchu twórczości średniowiecznej.

Przecież—jednak nie naśladuje jej, wżył się jedynie w pewną epokę twórczości, i z jej pierwiastków, indywidualnie przepuszczanych przez pryzmat własnej indywidualności, tworzy całkiem nowe, całkiem współczesne wartości.

Twórczość ta to jakby koncert na starym instrumencie, wygrywającym jednak całkiem nowe, a przepiękne melodje...

Własny, indywidualny kierunek Szyka utorował sobie przebojem drogę, na szarej płaszczyźnie współczesności zatknął sztandar niezwykłej, olśniewającej kultury artystycznej — sztandar zwycięstwa, wobec którego obnażają się głowy znawców, entuzjastów i wielbicieli sztuki.

Obnażmy i my głowy przed zwycięskim artystą — rodakiem naszym, który z naszej zadymionej wyszedł gleby, a z którego dumne dziś może być jego rodzinne miasto — Łódź...

J. Z.

Przed otwarciem P. W. K.

Każdy obywatel polski winien odwiedzić wystawę poznańską.

Gdzie wczoraj piętrzyły się sterty gruzu i rumowiska, dziś można spacerować wygodnie, a jutro według opracowanych planów zostaną wytyczone ścieżki i urządzone klomby i gazony, pojutrze zaś zazielenią się trawniki i rozkwitną kolorowe kielichy kwiatów.

Nie dzieje się to w bajce, w jakiejś krainie przedziwnych cudówl lecz w Poznaniu na terenach Powsz. Wystawy Krajowej, gdzie z każdą godziną siedmiomilowymi krokami zbliża się ku finiszowi wspaniałego dzieła.

Puste pawilony zapełniają się zwożonymi eksponatami. W pawilonach ministerstwa komunikacji i ciężkiego przemysłu montaż eksponatów jest już na ukończeniu, a w innych, miejsce murarzy i cieśli zajęła falanga braci malarskiej, tapicerów i stolarzy. Za parę dni wnętrza będą zachwycać wzrok tęczą barw wyczarowanych śmiałymi pędzlami malarskiemi.

Na każdem miejscu, w każdym zakątku widać wspaniałe wyniki celowej i systematycznej pracy, prowadzonej w szalonem tempie, które musi zaimponować każdemu. Lecz nietylko samo tempo zachwyca nas, lecz i doskonała organizacja oraz sposób przeprowadzenia każdego zamierzenia. Nikt tu nikomu nie wchodzi w drogę, nie depcze po piętach, nie przeszkadza. Z niewzruszoną systematycznością, przestrzegając ustalonych już zgóry terminów i ze zrozumieniem doniosłości wykonywanego zajęcia, pracuje się na terenach P.W.K. I właśnie dzięki tej precyzyjnej i „koronkowej" robocie, możemy ze spokojem oczekiwać dnia 16 maja.

Organizatorzy i twórcy P.W.K. zdają sobie w zupełności sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności, jeśli zajdzie tego potrzeba będą jeszcze więcej pracować, wyrzekną się snu i jedzenia, byle dotrzymać słowa i pokazać, że termin otwarcia był niezawodny, bezapelacyjny i ostateczny.

To jest jedna strona medalu. Teraz chodzi o drugą. Przedewszystkiem więc nie mogą zawieść ci, na których liczy P. W. K.

Któż są ci „oni"? To wszyscy obywatele państwa. A cóż mają uczynić, aby nie zawieść zaufania pokładanego w nich przez twardych poznaniaków. Drobiazg. Odmówić sobie parę razy pójścia do kawiarni nie kupować zbytecznego drobiazgu, wyrzec się na pewien czas luksusów i wątpliwej wartości przyjemnostek, uciułać trochę grosza, koniecznie, ale to koniecznie przyjechać na Wystawę, bowiem wymaga tego poczucie obywatelskiego obowiązku, ciążącego na każdym mieszkańcu Rzeczypospolitej.

Napewno nikt nie będzie żałować podróży do grodu Przemysława, gdyż na Wystawie oczekuje go tysiące wrażeń i dziwów. Kto przejdzie przez tereny wystawowe niewątpliwie pomyśli z dumą, że jest szczęśliwcem, należącym do tęgiego narodu. Za siódmą rzekę i górę odbiegną od niego smutne refleksje na temat „polnische Wirtschaft".

Jasny rzut naszego życia ekonomicznego i kulturalnego, zawarty w ramach Wystawy, olbrzymi przekrój dzieła stworzonego wyłącznie polskimi rękoma, musi utwierdzić w nas wiarę we własne siły i twórczy instynkt. Czemuż więc mamy sie sami krzywdzić, nie przyjeżdżać do Poznania, aby ujrzeć w zwierciadle Wystawy, krzepiący serca całokształt naszego bujnego życia. Czyż nie lepiej i lżej będzie nam. po powrocie z Wystawy, pracować przy warsztatach naszej codziennej pracy, gdy przed oczyma będziemy mieć wspaniały obraz stworzony genjuszem narodu. Napewno wtenczas łatwiej zniesiemy niejedną troskę i niejeden trud. Napewno; bowiem jaśniejszą będziemy mieć myśl.

Pamiętajmy więc, że przez tereny P.W.K. przesunąć się musi cała Polska. Poznań z niecierpliwością czeka na nią. I jeszcze jedno — rezerwuje wygodne pomieszczenia, a mistrzowie kunsztu kulinarnego troszczyć się będą rzetelnie, by tu każdy był syty i napojony.

(p — ner).

Latające cuda

Aeroplan na 43 pasażerów

W Detroit w Ameryce otwarta będzie w tych dniach specjalna wystawa aeroplanów. Wiele ze znajdujących się na niej eksponatów są jeszcze zupełnie nieznane Europie i mogą być podziwiane, jako prawdziwe cuda jaknajdalej idącej techniki i wynalazczości.

Liczba wystawionych aparatów przechodzi setkę i przedstawia najrozmaitsze typy, począwszy od maleńkich awjonetek na jedną osobę, kończąc na istotnych olbrzymach mogących zabrać ze sobą 40 pasażerów. Duża ilość wystawionych maszyn wykonana została na obstalunek osób prywatnych i odznacza się niezwykłem wykończeniem i komfortem.

Aeroplany te przeważnie prócz oświetlenia posiadają także i ogrzewanie elektryczne. Pomieszczenie dla pasażerów przypomina luksusowy pullmanowski wagon i przewyższa je jeszcze w stosunku do wygody i elegancji.

Wielkie te maszyny zaopatrzone są w elektr. kuchnie i chłodnie, w salon do czytania nie wymieniając sypialni, nieustępującej najwspanialszemu sleepingowi. Są to czteroosobowe kolosy mogące podźwignąć 8 tonnowy ładunek.

Pomiędzy wystawionemi okazami zwraca na siebie uwagę aeroplan, stanowiący cudowne połączenie maszyny do latania, hydroplanu i auta. Właściciel jego nie znajdzie się tedy nigdy w rozpaczliwej sytuacji, z której nie wyratowałaby go owa cudowna maszyna.

Niektóre z wystawionych eksponatów przystosowane już są do wzlotów pionowych i startować mają z zaledwie kilkometrowej powierzchni.

Jako niezwykłe kuriosum podziwiany jest aeroplan - karawan, służący do transportowania nieboszczyków. Gdy więc w Europie zaprowadzono niedawno jako zupełną nowość t. zw. „Pompes funebres-auto", Ameryka posiada u siebie i wprowadza w użycie pogrzeby drogą powietrzną.

HISTORJE JAKICH MAŁO.

Nowy słownik turecki.

Po przeprowadzeniu przez Mustafę - Kemala zmiany alfabetu arabskiego na łaciński, wydany został ostatnio nowy słownik języka tureckiego. Zawiera on 24,000 wyrazów, czyli znacznie mniej niż inne języki świata. Przeciętnie jednak inteligentny Turek używa około 10 tysięcy słów, niższe zaś masy ludności zadowalają się słownikiem składającym się zaledwie z 800 do 1200 słów.

Ządania kobiet perskich.

W toku modernizacji kobiety tamtejsze, wskazując na przykład innych krajów mahometańskich, w których Kemal Pasza i Amanullah wprowadzili pożądane reformy, stawiają trzy żądania: pierwszem i najbardziej rewolucyjnem jest żądanie, by znajomość z przyszłym małżonkiem została zawarta przed ślubem. Dalej żądają one prawa, zezwalającego kobiecie perskiej na szukanie zajęcia i poza własnym domem, a wreszcie domagając się równouprawnienia kobiet w ustawodawstwie rozwodowem.

GERMAINE BEAUMONT.

Sknera.

Zasadniczo Gustaw Lange nie gniewał się wcale na pana Verdurina. Wcale go nawet nie znał, lecz wiedział tylko tyle, że p. Verdurin posiada dość znaczny mająteczek. A chodziło mu właśnie tylko o pieniądze.

Życie chciał mu darować, los niestety zrządził inaczej. Gdy Gustaw zakradł się w nocy do mieszkania Verdurina, mimowoli potrącił o wazon, który z hukiem spadł na ziemię. Verdurin obudził się, wpadł do swego gabinetu i ujrzał zbrodniarza majstrującego przy kasie. Chciał krzyknąć i rzucić się na opryszka, lecz Gustaw był zręczniejszy i jednym pchnięciem noża zwalił go z nóg.

Trudno, nie mógł inaczej.

Po tej operacji, pracował już spokojnie.

Otworzył kasę, banknoty zwinął w paczkę i wrócił do domu.

Paczka zawierała 600 banknotów. Gustaw 599 papierków schował w skrytce, a jeden banknot włożył do portfelu na drobne wydatki.

Tej nocy zasnął spokojnie z myślą o pięknej przyszłości, jaka go czeka. Postanowił rozpocząć nowe beztroskie, wesołe życie.

Następnego dnia przeczytał w gazecie dokładny opis zbrodni. Nazywano ją poprostu „Krwawą tajemnicą z Champigny". Tego samego dnia Gustaw spotkał na schodach swego sąsiada p. Raymonda Clopina.

Gustaw unikał wszelkich rozmów, ukłonił się więc tylko sąsiadowi i chciał pójść dalej, tembardziej, że nie miał doń wielkiego zaufania.

Clopin sam go jednak zatrzymał.

— Piękny dzień, prawda panie Lamge?

— Owszem — odparł Gustaw.

— Czy czytał pan dzisiejsze gazety?

— Owszem.

— No i cóż pan mówi do tej zbrodni?

— Nic nie wiem, nie interesuje ona mnie wcale.

— A to szkoda, bo zbrodnia jest ciekawa. Bandyta nie zostawił żadnego śladu. Ale czy sądzi pan, że policja go nie złapie?

— Jak go złapie, skoro nie zostawił żadnych śladów?

— Pan tego nie rozumie. Zbrodniarz będzie chciał przecież wydać zrabowane pieniądze i wtedy go złapią. Zobaczy pan, nie przejdzie tydzień nawet, a zbrodniarz będzie schwytany. Trudno przecież, żeby rabował dla przechowywania pieniędzy w domu.

Gustaw zastanowił się. Rzeczywiście, miał zamiar rozpocząć nowe życie, połączone z wydatkami. Włosy zjeżyły mu się na głowie.

— Dobrze, że spotkałem Clipona pomyślał. — Ostrzegł mnie w porę...

I gustaw rozpoczął nowe życie. Nic sobie nie kupił, a nawet schował do skrytki banknot przeznaczony na drobne wydatki.

Niech tylko zapomną o tej zbrodni — pomyślał. — Po trzech miesiącach nikt już nie będzie pamiętał, a wtedy zacznę żyć.

Tymczasem trzeba było jednak żyć, a Gustaw nie miał pieniędzy. Do drugiego włamania nie miał odwagi.

Wziął się więc do uczciwej pracy. Został robotnikiem w fabryce. Najdziwniejsze było to, że nawet uczciwie zarobione pieniądze bał się wydawać, pamiętając ciągle o przestrodze Clopina.

Po trzech miesiącach znowu spotkał swego sąsiada. Tym razem sam wszczął rozmowę.

— No cóż tam słychać z tą krwawą tajemnicą? — zapytał. — Czy policja nie złapała jeszcze zbrodniarza?...

— Jeszcze nie, ale bądź pan spokojny. Najwyżej jeszcze pół roku pohula sobie na wolności.

Minęło pół roku. Znowu Gustaw spotkał na schodach Clopina, który zapewniał go:

— Bądź pan spokojny, w przyszłym roku zbrodniarz wpadnie już w ręce policji.

Gustaw pracował jak wół i zarabiał wiele, lecz bał się wydawać pieniądze i żył jak największy sknera. O hulankach i pijatykach nie mógł nawet marzyć. Koledzy w fabryce kpili z niego, uważali go za człowieka złego, za wielkiego skąpca, który zbiera pieniądze niewiadomo dla kogo. Gustaw sam również zmienił się ogromnie.

Upodobnił się do upiora.

Zerwanie kontaktu z całym światem zmieniło go zewnętrznie i wewnętrznie.

Pracował sumiennie jak maszyna i tylko dlatego nie wyrzucano go z fabryki.

Minęło 10 lat. Pewnego dnia Gustaw zachorował. Oczywiście obawiał się zawezwać lekarza.

Umarł więc w swej brudnej, ciasnej izdebce.

Gdy ciało jego wyniesiono na cmentarz, wówczas Clipon zawezwał policjanta i kazał mu skrzętnie przeszukać izdebkę.

W skrytce pod podłogą znaleziono tysiąc banknotów.

— A to ci był sknera.. rzekł policjant.

Lecz Raymond Clipon uśmiechnął się, pokiwał głową i milczał.

Tłum. LOR.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 8 maja 1929

Przykłady Niemiec i Anglji.

Skarb Rzeszy niemieckiej przed niedawnym jeszcze czasem obfitował w potężne środki obrotowe, a zagadnienie zużytkowania wielkich kapitałów publicznych było powszechnie w Niemczech poruszanym problemem. Rozbudowa budżetu sprawiła taką dziurę w gospodarce państwa, że minister skarbu zmuszony był dopiero zaciągnąć w bankach prywatnych krótkoterminowy kredyt w wysokości 170 miljonów marek, a już obecnie znowu zamierza rozpisać wielką subskrypcyjną pożyczkę państwową dla pokrycia deficytu w wysokości pół miljarda marek ze zwolnieniem od podatku dochodowego, majątkowego i spadkowego.

Piękny przykład jak łatwo podważyć finanse państwa ekspansywną tendencją budżetu!

Bez mała 200 miljonów złotych nadwyżki budżetowej w okresie kwiecień—marzec 28—29 roku nie mogą stanowić gwarancji pomyślności i na przyszłość.

To pierwszy punkt widzenia. Drugi punkt widzenia, stanowiący obecnie nasze Caeterum Censeo, tyczy już nie gospodarki państwa jako celu w sobie, ale ogólno-gospodarczego położenia kraju; stoimy — jak czytelnikom naszym wiadomo — od początku załamania się konjunktury na stanowisku, że niedopuszczalne jest tworzenie sztucznej obfitości środków kapitałowych państwa w okresie zupełnego wyżyłowania się z kapitałów gospodarstwa prywatnego.

W Anglji, dziwnym zbiegiem faktów, liberałowie Lloyda George'a domagają się — dla likwidacji bezrobocia — uruchomienia w roku wykonawczym 29 — 30 na wielką skalę robót publicznych. Chcą na to złożyć 8 i pół miljarda złotych, które mianoby uzyskać z zaciągniętej ad hoc pożyczki. Kanclerz skarbu — Churchil — sprzeciwia się temu, wskazując na rozstrzygający fakt, że zużycie tej ogromnej kwoty w zakresie gospodarki publicznej, a nie prywatnej ani o grosz nie zwiększy sumy kapitału, będącego do dyspozycji dla pożytecznego inwestowania.

Problem ten można, zdaniem naszem postawić także w ten sposób, iż:

1) jeżeli istnieją wolne kapitały inwestycyjne będą one w zasadzie conajmniej z równym pożytkiem zużyte w zakresie gospodarki prywatnej,

2) jeżeli nie ma wolnych kapitałów inwestycyjnych, stwarzanie ich i oddawanie do dyspozycji państwa drogą przymusu publicznego, jest operacją sprzeczną z naturalnym układem warunków.

Oto odpowiedź dla tych, którzy zatrwożeni hasłem „redukować budżet i redukować ¾ - miljardowe inwestycje państwowe", pytają: a kto będzie inwestował?

Mamy wrażenie, że ta teza definitywnie zdobyła sobie uznanie doradcy amerykańskiego p. Dewey'a. Zarysowana w poprzednich jego enuncjacjach, w całej pełni wyrażona jest we fragmencie jego sprawozdania za poprzedni kwartał, opublikowanym wczoraj przez prasę.

Fragment ten nietylko stwierdza, iż doradca potępia inwestycje publiczne, czynione na przekór układowi warunków. Stwierdza on zarazem, że doradca przyjął także i drugą naszą tezę: zmniejszenie ciężaru publicznego jest w obecnej chwili najlepszym sposobem zwalczania kryzysu, którego dobrodziejstwa muszą się w niedalekim czasie uwypuklić.

Pozwolimy sobie wrócić do przykładu Wielkiej Brytanji i zaznaczyć, że wstrzemięźliwość inwestycyjna umożliwia Churchillowi obniżenie cła na herbatę, co — jak wiadomo — stanowi tradycyjny środek ulgi podatkowej liberalnych skarbowców angielskich (cło na herbatę jest jedynym podatkiem spożywczym w Anglji).

W naszym, odmiennym od angielskiego, ustroju skarbowym wstrzemięźliwość inwestycyjna umożliwiłaby zastosowanie innych ulg, których dobrodziejstwa byłyby równie poważne jak te, których w Anglji spodziewają się po odmiennych ulgach angielskich. a.

Ku likwidacji kryzysu w izbie

Handel bez zastrzeżeń przyjmuje zasadę arbitrażu.—Odroczenie plenarnego zebrania.

Sekcja handlowa izby handlowo-przemysłowej w Łodzi na odbytem w dniu wczorajszym t. j. dn. 7 maja 1929 roku w lokalu stowarzyszenia kupców m. Łodzi posiedzeniu radców sekcji, powzięła rezolucję następującej treści:

„Zdając sobie sprawę, że izba przemysłowa w Łodzi bez udziału wielkiego przemysłu nie spełniłaby tej roli, która jej była przeznaczona przez prawodawcę — sekcja handlowa podejmuje jeszcze raz kroki, celem umożliwienia wielkiemu prezmysłowi przystąpienia do normalnych prac izby.

Kierując się temi względami sekcja handlowa przyjmuje do wiadomości i APROBUJE INICJATYWĘ URZĘDUJĄCEGO WICEPREZESA IZBY DR. JÓZEFA SACHSA, który zwrócił się z prośbą o medjację do prezesa izby przemysłowo-handlowej w Warszawie min. Klarnera. Na medjację i arbitraż min. Klarnera sekcja handlowa wyraża swą zgodę.

Jednocześnie przyjmuje do wiadomości odwołanie plenarnego posiedzenia izby, zwołanego na dzień 8 maja 1929 roku.

Na przedstawicieli mających reprezentować sekcję handlową na wspólnej konferencji pod przewodnictwem min, Klarnera wybrani zostali pp.: dr. Józef Sachs, Zygmunt Fiedler, inż, Gross, inż. Praszkier i K Roszak.

Sekcja handlowa stawia jako JEDYNY WARUNEK zakończenie medjacji lub arbitrażu DO DNIA 21 MAJA r. b."

***

Rezolucja kupiectwa idzie po linji ugodowości, którą sygnalizowaliśmy we wczorajszej „Republice". Charakterystycznym jest zwrot deklaracji podkreślającej „niemożność spełnienia przez izbę roli bez udziału WIELKIEGO przemysłu". Ostrze tego ustępu skierowane jest przeciwko taktyce średniego przemysłu.

Deklaracja handlu różni się od rezolucji przemysłu, iż przyjmuje arbitraż bez żadnych zastrzeżeń, podczas gdy przemysł uzależnia przyjęcie arbitrażu od jednomyślnej zgody swych delegatów.

***

Prezydent izby przemysłowo-handlowej komunikuje, że posiedzenie plenarne radców izby wyznaczone na środę, dn. 8-go maja r. b. — zostało odłożone a to z uwagi na toczącą się akcję medjacyjną zdążającą do zlikwidowania rozdźwięków na terenie izby.

Odroczenie wypłat i upadłości.

W dniu wczorajszym do wydziału handlowego sądu okręgowego wpłynęły trzy podania o udzielenie odroczenia wypłat firmom łódzkim niżej podanym: Firmy „Magazyn uniwersalny Hilel Szejnfinkel" sklep galanteryny przy ulicy Piotrkowskiej nr. 44, która w swoim czasie prowadziła jeszcze przy sklepie wyrób konfekcji damskiej ze sztucznego jedwabiu.

Według bilansu firmy na dzień 30 kwietnia r.b. aktywa jej wynoszą 496.357 zł. z czego główniejsze pozycje przedstawiają towary — 261.422 zł. , surowce 17.250 zł., maszyny do wyrobu konfekcji damskiej — 45.816 zł. dłużnicy 146.285 zł.

Po stronie zaś passywów, wynoszących sumę 280.174 zł. znajdują się pozycje: akcepty 133.592 zł. wierzyciele — 121.676 zł. podatki 24.805 zł. oraz komorne.

***

Takież podanie wpłynęło od firmy „Chil Zand" hurtowy i detaliczny handel manufakturą przy ul. Nowomiejskiej 19 i Ogrodowej 3.

Aktywa firmy wynoszą 76.171 zł., passywa zaś 44.520 z czego akcepty 36.881 zł. i wierzyciele (długi otwarte) 7640 zł.

***

Trzecie podanie wpłynęło od firmy „Abram Zand" również hurtowy i detaliczny handel manufakturą przy ul. Ogrodowej nr. 3.

Aktywa firmy tej wynoszą 78.956 zł. passywa zaś 44.510 zł.

***

W dniu wczorajszym została ogłoszona upadłość firmie „Fabryka Wyrobów włókienniczych J. Rabinowicz i P. Markowicz" przy ul. Piotrkowskiej nr. 51 na skutek prośby samej firmy.

Firma powyższa istnieje od 3 lat, ostatni sezon jej był kompletną ruiną dla niej, gdyż z jednej stron konjunktura towarowa zmusiła firmę do sprzedaży towarów na kwotę około pół miljona złotych ze stratą od 10 proc. do 15 proc. a z drugiej strony zmienione warunki kredytowe przyczyniły jej stratę na procentach około 50.000 zł. Ostatnie bankructwa odbiorców postawiły firmę w konieczności wykupywania codziennie protestowanych weksli, otrzymywanych w swoim czasie za pokrycie, a także pogorszyła sytuację materjalną firmy konieczność wykupienia w niedługim czasie zdyskontowanych weksli, będących jeszcze w obiegu, na sumę około 200.000 zł.

Podanie firmy o ogłoszenie upadłości popierał adw. Maurycy Kon.

Jak wynika z bilansu firmy na dzień 4 maja aktywa jej wynoszą 545.945 zł. passywa zaś 595.157 zł.

Kuratorem powyższej upadłości mianowany został adw. Stefan Cygański, a sędzią Komisarzem S. H. Paweł Szulc.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono na dzień 6 maja r.b.

W notesiku businessmana.

Łódź, 8 maja.

TRZECIA DEKADA KWIETNIA W BANKU POLSKIM zakończyła się następującym stanem: złoto 623,000,000 złotych, pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o 6,2 miljona zł. (576,4 milj. złotych), portfel wekslowy wzrósł o 9,5 miljona zł (697,5 milj. zł.), natychmiast płatne zobowiązania 491,2 miljona zł., obieg biletów bankowych 1,274,2 miljonów zł., łącznie wzrosły o 31,9 miljonów złotych do sumy 1,756,4 miljona złotych

Jest to pierwsza dekada od początku lutego wykazująca wzrost zapasu dewizowego.

O POLSCE ogłasza londyński urząd dla handlu zewnętrznego sprawozdanie attache handlowego przy poselstwie brytyjskiem w Warszawie. Sprawozdawca zaznacza, że wojna celna między Polską a Niemcami stwarza dogodną sytuację dla Anglji, którą koła handlowe angielskie winnyby wyzyskać dla siebie na rynku polskim. Byłoby zatem wskazane, aby została podjęta żywa akcja w celu zdobycia korzystnej pozycji dla towarów angielskich na rynku polskim.

DLA ZBADANIA SYTUACJI HANDLU rząd powołał specjalną komisję, która przeprowadzi stosowne dochodzenia. W skład komisji wejdą dwaj przedstawiciele stow. kupców polskich oraz dwaj przedstawiciele centralnego związku kupców; w komisji reprezentowane będą także: min. handlu oraz instytut badania konjunktur.

NOWY REKORD osiągnął przeładunek w Gdyni, dochodząc w kwietniu do 252 tys. ton. — Rekord ubiegłego roku wynosił jedynie 204 tys. ton. — W ciągu całego ubiegłego roku przeładunek miesięczny przeciętny wynosił 162,5 tys. ton.

KUPIECTWO DOMAGA SIĘ od ministerstwa skarbu przeprowadzenia kontroli czy wykonany został okólnik, zakazujący szablonowych podwyżek obrotów za rok ubiegły, następnie zalecenie jaknajbardziej liberalnego i życzliwego rozpatrywania przez władze skarbowe pierwszej i drugiej instancji podań indywidualnych płatników o ulgi podatkowe, a w szczególności rozszerzenie odnośnych uprawnień władz skarbowych 1 i 2 instancji.

SZEFEM HANDLOWEJ MISJI SOWIECKIEJ w Polsce mianowany został p. Mikołaj Popow. W moskiewskich kołach gospodarczych uchodzi p. Popow za wybitnego znawcę międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Był on prezesem zarządu moskiewskiego Miejskiego Banku Handlowego.

Po objęciu urzędowania p. Popow udał się do Gdańska, aby w stoczni gdańskiej prowadzić rokowania w sprawie budowy statków dla rządu sowieckiego.

WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH uruchomiona będzie dn. 15 maja w Warszawie. Wytwórnia będzie miała poważny dział druku znaczków pocztowych, stemplowych dzięki sprowadzeniu z Anglji maszyn najnowszego typu.

ŻYTO ZWOLNIONO OD CŁA WYWOZOWEGO. Chodzi o partje, które będą zakontraktowane do 1 sierpnia r. b., z ważnością tej ulgi do 1 września r. b.

Jak wiadomo, wywóz żyta z Polski obłożony jest cłem wywozowem. Zarządzenie zwalniające od podatku obrotowego wywóz żyta dotyczy jedynie tego rodzaju transportów, które zostały przez odnośne władze zwolnione od opłaty cła wywozowego.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ.

CZEKI: Holandja 358.58, Londyn 43.27 3/4, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.84 3/4, Praga 26.38 1/4, Szwajcarja 171.77 i pół, Sztokholm 238.35, Wiedeń 125,26, Włochy 46.74, Berlin 211.61.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 102.75, 102.50 pożyczka stabilizacyjna 92.25, dolarówka 74.50, 75 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. konwersyjna kol. 59, pożyczka dolarowa 84.50, 84.40, 84.50, kolejowa 102.50, 8 proc. B-ku Gosp. Krajowego 94, 7 proc. B-ku Gosp. Krajowego 83.25, 4 i pół proc listy zastawne ziemskie zł. 46, 5 proc. m. Warszawy zł. 50.75, 51, 8 proc. m. Warszawy zł. 63.75, 63,50, 63,75. 8 proc. m. Łodzi 58.25.

AKCJE:

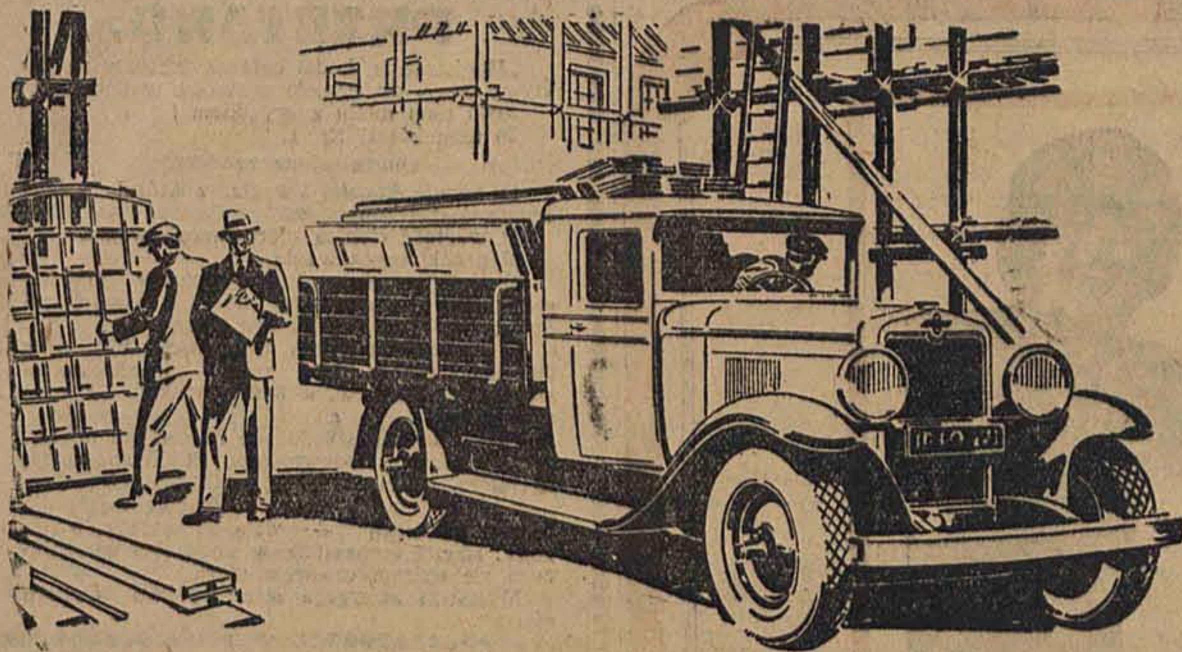
Bank Polski 166.25, 166.75, Bank Zarobkowy 78.50, Węgiel 68,25, Lilpop 30.50, Norblin 162.50, Ostrowieckie 87.50, Starachowice 24, Zieleniewski 108.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 6 maja. — Bawełna amerykańska. Loco 1865. Otw. Marzec 1921, maj 1957, lipiec 1880. I n. śr. lipiec 1891. II n. śr. Maj 1957, lipiec 1889—90, październik 1902. Zamkn. Maj 1939—40, czerwiec 1889, lipiec 1863—6, sierpień 1864, wrzesień 1864, październik 1871—2, listopad 1876.

Liverpool, 6 maja — Bawełna amerykańska styczeń 997, luty 998, marzec 1002, kwiecień 1003, maj 996, czerwiec 992, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, grudzie po 997, listopad 1002, loco 1028. — Bawełna egipska. Styczeń 1764, marzec 1773, maj 1766, lipiec 1722, loco 1795.





Ciężarówka Chevrolet oddaje znakomite usługi zarówno w handlu, przemyśle jak i w gospodarstwie rolnem

Chevrolet podnosi dobrobyt i stan ekonomiczny kraju

Samochody ciężarowe stanowią bezwarunkowo najtańszy i najwygodniejszy środek transportowy

Nowa Ciężarówka Chevrolet dzięki zaopatrzeniu jej w potężny 6 cylindrowy silnik, cztery biegi wprzód i hamulce na cztery koła, oraz wszystkie najbardziej współczesne udoskonalenia techniczne, przebywa z łatwością najgorsze drogi gruntowe i wspina się na najbardziej strome pochyłości.

Ciężarówka Chevrolet przewozi najrozmaitsze ładunki surowca lub towaru. Dzięki wielkiej oszczędności w zużyciu benzyny i smarów i wobec tego niskich kosztów utrzymania, przyczynia się wydajnie do zwiększenia dochodowości każdego przedsiębiorstwa.

Przy ułatwionych warunkach płatności, o których poinformuje najbliższe przedstawicielstwo, samochód ten dostępny jest dla najszerszego ogółu ze sfer handlowych, gospodarczych i przemysłowych.

Ciężarówka CHEVROLET

Wyrób General Motors

GENERAL MOTORS W POLSCE, WARSZAWA

Upoważnione Zastępstwa na całem terytorjum Polski i w Wolnem Mieście Gdańsku.

— TEATR MIEJSKI —

JUTRO, t. j. w czwartek o godz. 11.30

Pierwszy Wielki Popis Szkoły Tanecznej Ireny Prusickiej

Pozostałe bilety od 1—6 zł. dziś od 3.30 do 6.30 pp. w sekr. szkoły, Karola 4 parter, front. Jutro w kasie teatru.

OGŁOSZENIE.

8 Urząd Skarbowy Pod. i Opł. Skarb. w Łodzi na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków i opłat z dn 17/5. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości ogólnej, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędzie się dn. 17 maja r b. od godz. 10 rano w składnicy skarbowej przy ul. Ogrodowej 28a w Łodzi sprzedaż z licytacji 170 tuzinów pończoch, ocen. na zł. 4.750 należących do Sz. Litrowskiego, zam. w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 60.

Zajęte ruchomości reflektanci mogą oglądać na miejscu sprzedaży w dniu licytacji.

Łódź, dnia 6 maja 1929 r

Kierownik Oddziału (—) M. WADOWSKI.

LOMBARD — LICYTACJA.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości — Oddział w Łodzi, ul. Zachodnia 31

zawiadamia, że 22, 23 i 24 maja 1929 r. sprzedawane będą przez licytację zastawy nieprolongowane w swoim czasie. Procenty należy wpłacać przed dn. 16 maja 1929 r., gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszta probierni państwowej za cechowanie prób. Wykaz Nr Nr. zastawów padlegających sprzedaży ogłoszony będzie w „Kurjerze Łódzkim" i wywieszony w biurze, ul. Zachodnia 31.

Stowarzys enie Fabrykantów

Przemysłu Włókienniczego ul. Zachodnia 68, tel. 23-55.

W dniu 19-ym maja 1929 r. o godzinie 5-ej po poł. odbędzie się w lokalu własnym

Ogólne Zebranie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia i Komisji Rewizyjnej
2) Sprawozdanie Zarządu z arok 1928
3) Potwierdzenie budżetu na rok 1929
4) Wybór zarządu i Komisji Rewizyjnej
5) Wnioski.

ZARZĄD.

Zarząd Spółki Akcyjnej dla Handlu i Wyrobu Towarów Jedwabnych i Bawełnianych „MAURYCY TAUMAN" w Łodzi, podaje do wiadomości pp akcjonarjuszów, że w dniu 31 maja 1929 r. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w lokalu Zarządu Spółki w Łodzi, przy ul. Juljusza 6/8, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego
2) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdanie Zarządu za rok operacyjny 1928, oraz udzielenie Zarządowi absolutorjum
3) Wybór nowych członków Zarządu i zastępców na miejsce ustępujących
4) Wynagrodzenie dla członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej
5) Wolne wnioski.

UWAGA: PP. akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w tem zebraniu, winni zgodnie z § 26 statutu Spółki zgłosić swe akcje najpóźniej do 24 maja 1929 r w lokalu Zarządu Spółki.

O ile zebranie w powyższym terminie nie dojdzie do skutku, odbędzie się takowe w myśl art. 17 statutu Spółki dnia 14 czerwca r. b. o godzinie 4 popołudniu w tymże lokalu i z tym samym porządkiem obrad i jako odbywające się w drugim terminie będzie prawomocne bez względu na ilość zgłoszonych i reprezentowanych akcji.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63.

Poznań, dnia 24 kwietnia 1929 r.

Baczność!

Gospodarstwo 140 mórg ziemi pszennej wyższe szkoły kolej, żywy i martwy inwentarz dom 12 pokoi, światło elektryczne, cena 90.000 zł. wpłaty 50.000 zł.

Gospodarstwo 108 mórg, pszenno-żytniej ziemi z budynkami, inwentarzem, cena 50 000.— zł. wpłata 30.000.— zł.

Gospodarstwo 152 morgi, ziemia pszenno-żytnia, z budynkami, inwentarzem, cena 70,000.— zł. wpłata 40.000 — zł.

Gospodarstwo 120 mórg, przy mieście powiatowem dom 8 pokoi z żywym i martwym inwentarzem, cena 60.000.— zł. wpłata 30.000.— zł.

Gospodarstwo 100 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 30,000 — wpłaty 20.000.— zł.

Gospodarstwo 110 mórg, ziemi pszennej, z budynkami, inwentarzem, cena 20 000.— zł. wpłata 12.000. — zł.

Gospodarstwo 80 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 45 000.— zł. wpłata 20.000.— zł.

Gospodarstwo 60 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 25,000.— zł. wpłata 12.000.— zł.

Gospodarstwo 85 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 40 000.— wpłata 30.000.— zł.

Gospodarstwo 53 morgi, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 20.000.— wpłaty 10.000.— zł.

Gospodarstwo 64 morgi, ziemia pszenno-żytnia z budynkami, inwentarzem, cena 45 000.— zł. wpłata 30.000.— zł.

Gospodarstwo 96 mórg, ziemi pszennej, 5 mórg ogrodu owocowego, dom 8 pokoi, od Poznania 14 klm. z żywym i martwym inwentarzem, cena 100.000.— zł wpłata 60.000.— zł.

Gospodarstwo 61 morga pszenno-żytnia ziemia z budynkami inwentarzem, cena 40.000.— zł. wpłaty 20.000.— zł

Gospodarstwo 42 morgi, z budynkami, żywem i martwem inwentarzem, pszenna ziemia, cena 15.000.— zł. wpłata 10.000.— zł.

Gospodarstwo 31 morga, ziemi pszennej, z budynkami, inwentarzem, cena 16 000.— zł. wpłata 10.000.— zł.

Gospodarstwo 54 morgi, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 25.000.— zł. wpłaty 12.000.— zł

Gospodarstwo 175 mórg, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 39.000 — zł. wpłaty 25.000.— zł.

Gospodarstwo 300 mórg, pszennej ziemi na Pomorzu, z budynkami, inwentarzem, dom 6 pokoi, cena 120.000.— zł. wpłaty 55 000 — zł.

Gospodarstwo 41 morga, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 22,000.— zł. wpłaty 15.000 — zł.

Gospodarstwo 90 mórg, pszennej ziemi, z budynkami inwentarzem, cena 45.000 — wpłaty 25 000.— zł.

Gospodarstwo 50 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 35.000.— zł. wpłaty 20 000.— zł.

Gospodarstwo 190 mórg, ziemi pszennej 16 klm. od Poznania, z budynkami, inwentarzem, cena 100 000 — zł. wpłaty 50.000.— zł. dom 6 pokoi

Gospodarstwo 64 morgi, pszenno-żytniej ziemi. Od powiatowego miasta 5 klm. Dom 2 pokoje i kuchnia, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz, cena 14.000.— zł. wpłaty 10.000.— zł

Gospodarstwo 73 morgi, pszenno-żytniej ziemi z budynkami, inwentarzem, cena 36.000.— zł. wpłaty 20,000.— zł

Gospodarstwo 140 mórg, pszenno-żytniej ziemi, budynki murowane, z żywym i martwem inwentarzem, cena 50.000 — zł. wpłaty 25.000.— zł.

Gospodarstwo 39 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 16.000 — zł. wpłaty 12.0000.— zł.

Gospodarstwo 80 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 45 000.— zł. wpłaty 20,000.— zł

Gospodarstwo 68 mórg, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 20.000 — zł. wpłaty 15.000.— zł.

Gospodarstwo 93 morgi, z budynkami, inwentarzem ,cena 50.000.— zł. wpłaty 20 000.— zł.

Prócz wyżej wymienionych mam jeszcze wiele większych i mniejszych gospodarstw z żywym i martwym inwentarzem, z budynkami, zaraz na sprzedaż, przy kupnie zaraz wolne, w razie przyjazdu proszę zabrać 5—10.000.— zł. gotówki na zadatek. Zgłoszenia przyjmuje Firma Sowiński, właśc. St. Paterek, Poznań, św. Marcina 22, telefon 18-97 w podwórzu.

KREM Cazimi

METAMORPHOSA

Radykalnie usuwa piegi, wągry, zmarszczki i inne wady cery

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i

3 ZŁOTE

Doktór P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. Ludwik Rosenberg

ordynuje jak w latach ubiegłych

w Krynicy willa „Gwiazda"

Wiśniowa Góra

Dla inteligencji do wynajęcia letnie MIESZKANIA jedno i dwupokojowe z kuchniami, położone w uroczym zagajniku tuż przy lesie rządowym. Wiadomość tel. 31-00 9

KRYNICA

„SZKOŁA"

Dr. Leon Szajerowicz

ordynuje od 1-go maja w chorobach wewnętrznych i kobiecych

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.